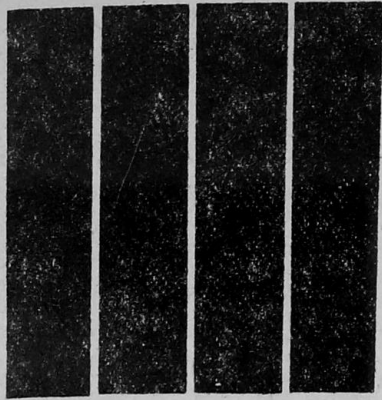




- ★ Miłość i krew w Ciechanowcu
- ★ Eksmisja z życia
- ★ Sejm, Senat i OKP o Tymińskim
- ★ Rakowski o swoich kobietach
- ★ Krzyżówka za 1.000.000

str. 4
str. 5
str. 6
str. 10
str. 16

KONTRAKTY

4 (19)

3 LUTEGO 1991

CENA 1200 ZŁ



WILNO OSTRA BRAMA

FOT. BOLESŁAW DEPTUŁA

ALICJA
NIEDŹWIECKA

RODOWITOŚCI

LUSTRO

– Postanowiłem znaleźć tego „Litwina”, od którego pochodzę – śmiał się, gdy rozmawialiśmy w grudniu. Przyjechał z Wilna, gdy tam panował jeszcze spokój. Miał przyjść do redakcji w styczniu. Już się nie zjawił. Wrócił wcześniej, niż zamierzał? Wezwały go wydarzenia?

Niewysoki z pięknym, „wileńskim” akcentem mówił o swojej pasji. O walce, którą wydał litewskim historykom. Twierdzą bowiem, że na Litwie nie ma Polaków. Są tylko spolszczeni Litwini. Tak? No, to on im udowodni. I zaczął poszukiwanie korzeni od swojej rodziny. Nazywa się Tadeusz Kleczkowski. Kleczkowscy – ojciec, dziadek i pradziadek zawsze czuli się Polakami. Może wywodzą się z jakiegoś Kleczkowa w Polsce? Jeżeli tak, odnajdzie tę miejscowość.

cd. na str. 8-9

W następnym numerze:

piszą m.in.: Władysław Tocki o skubaniu gmin przez Urząd Wojewódzki * Joanna Gospodarczyk o konfliktach w Kotach Rybnie * Gabriela Szczesna o życiu pod paragrafem z Zambrowa * Maria Tocka rozmawia z wybitnym fachowcem, optykiem Jerzym Puchalskim * Ponadto: relacja z balu "Kontraktów", miłość moja największa, test "Co Was Łączy"?, krzyżówka za milion, telewizja na cały tydzień.

KAZIMIERA PRUN-SKIENE, była premier rządu Litwy, w czasie swojej drogi na Zachód kilka godzin spędziła w Łomży, odwiedzając m.in. Społeczne Liceum Ogólnokształcące.

SPÓŁKA „GAZPOL” (holenderski koncern SHV Holdings NV i siedem krajowych rozlewni gazu płynnego, w tym łomżyńska) rozpocznie działalność po uzyskaniu zgody Agencji do Spraw Inwestycji Zagranicznych. Przedstawiciel holenderskiej firmy przedstawił w ubiegłym tygodniu wojewodzie łomżyńskiemu projekt umowy w tej sprawie.

OŚWIADCZENIA NA WOTUM NIEUFNOŚCI dla wojewody łomżyńskiego wydały: zarządy gminne „Solidarności” rolniczej Klukowa i Zambrowa (autorzy wyrażają m.in. wotum nieufności wobec jednego z antagonistów wojewody, przewodniczącego Rady Wojewódzkiej „Solidarności” RI, Aleksandra Stanisławskiego, i żądają zwołania zjazdu Związku), Porozumienie Komitetów Obywatelskich Województwa Łomżyńskiego, Komitet Obywatelski ze Zbójnej oraz Komisja Zakładowa „Solidarności” i grupa pracowników nadzoru Wojewódzkiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych (dawny WZIR).

KIEROWNICTWO WPWiK 25 stycznia br. przedstawiło wojewodzie propozycję podwyżek opłat za wodę i odprowadzenie ścieków w miastach Łomżyńskiego. Wojewoda odrzucił je, zobowiązując dyrektora Przedsiębiorstwa do przedstawienia nowych wyliczeń, uwzględniających obniżenie kosztów własnych, a także zróżnicowanie podwyżek w poszczególnych miastach. Uznał też za celowe przyspieszenie prac, związanych z kanalizacją zakładu.

WARSZAWSKY ARCHITEKCI Konrad Kucza-Kuczyński, Andrzej Miklaszewski i Krzysztof Kakowski są autorami projektu ołtarza, przy którym 4 czerwca Ojciec Święty odprawi w Łomży nabożeństwo. W pobliżu kościoła Miłosierdzia Bożego rozpoczęły się już prace konstrukcyjne.

RADA PRACOWNICZA Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży przestała istnieć w wyniku wotum nieufności, zgłoszonego przez jedną piątą pracowników Przedsiębiorstwa.

JERZY JADCZAK w Kolnie, Grzegorz Pawłat w Grajewie i Roman Zasin w Zambrowie wygrali konkursy na stanowisko dyrektorów Zespołów Opieki Zdrowotnej. Powtórki wymagają konkursy na stanowisko dyrektora Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego i ZOZ-u w Wysokiem Mazowieckiem, gdzie za pierwszym razem zgłosiło się tylko po jednym kandydacie.

TARGOWICA przy Nowogrodzkiej zmieni wkrótce administratora. Dotychczasowy, Klub Sportowy „Start”, od miesiąca właściwie nie ma z niej żadnych zysków. Wydarzenia na Litwie w niewielkim stopniu wpłynęły z kolei na działalność „Manhattanu” przy Polowej. Po krótkiej przerwie na rynku znów są handlarze z zagranicy.

ZAKŁADY MIĘSNE z Białegostoku płacą za żywiec wieprzowy 10 700 zł/kg, Ostrołęka i Sokołów Podlaski po 10 500, Ełk w zależności od miejsca skupu, (GS, zagroda rolnika, baza zbiorcza – 10 000 – 10 600 zł). Za bydło Białystok i Ostrołęka – po 7 500, Sokołów Podlaski – 7 200, Ełk – 6 400 zł.

850 ZŁ ZA PROCENT SKROBI płaci rolnikom PGR Marianowo skupując ziemniaki do gorzelni w Drogoszewie.

DOM SPOKOJNEJ STAROŚCI pod patronatem Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i dobro” powstanie we wsi Kostry Podętkowięta (gm. Klukowo). Poprowadzą go siostry szarytki.

UDAŁ SIĘ WIELKI KARNAWAŁOWY BAL „Kontraktów”. W „Kameralnej” (zmienionej nie do poznania) przy pełnej sali bawiono się do rana. Szczegółową relację z balu zamieścimy w następnym numerze.

PAŃSTWOWY DOM Pomocy Społecznej dla Dzieci w Łomży dziękuje zespołowi muzycznemu „Orkan” z Kupisk za zorganizowanie zabawy dla wychowanków zakładu.

KAWIARNIA „NA ROZDROŻU” (ul. Łąkowa 12, tel. 37-55) udostępni bezpłatnie, w godzinach 10.00-17.00, swoją salę „bezdolnym” zespołom muzycznym i innym grupom twórczym.

W ROKU Ubiegłym Łomżyński WUS odnotował 20 proc. spadek produkcji. Mniej budowano (m.in. o 185 mieszkań). Przedsiębiorstwa transportowe przewiozły zaledwie połowę tego, co w roku poprzednim.

Z GORĄCĄ PROŚBĄ

o pomoc zwracają się rodzice 2-letniego Marka Gardockiego. Chłopiec czeka na operację guza mózgu w szpitalu w Berlinie. Dzienny koszt pobytu: 470 DM. Lekarze przewidują, iż pobyt dziecka przedłuży się do 25 dni. Wszystkich, którzy zechcąliby pomóc Markowi, podajemy adres: Fabian Gardocki, 18-400 Łomża, ul. Korczaka 18.

AUTOREM ILUSTACJI wiersza Jerzego Sikory „Golgota 2000” („Kontrakty” 3/91) jest Władysław Mściłowski. Za brak podpisu – serdecznie przepraszamy.

ZNAKI CZASU

• „Sądzę, że ZSRR już nie przekroczy pewnej granicy działania – tą granicą jest nasza ściana wschodnia”, powiedział minister Skubiszewski komentując politykę Gorbaczowa w republikach nadbałtyckich. Rzecz polski do tej pory nie uznaje niepodległości Litwy, Łotwy Estonii.

• Senacki projekt ustawy antytyaborcyjnej Sejm skierował do rozpatrzenia przez nadzwyczajną komisję.

• Pokłócili się Zbigniew Bujak z Władysławem Frasyniukiem, Bujak chce samodzielności ROAD-u bez Tadeusza Mazowieckiego, Frasyniuk – zjednoczenia z Unią Demokratyczną.

• 22 średnie pensje trzeba będzie zapłacić za malucha o połowy lutego.

• Prezes Radiokomitetu Marian Terlecki „przewietrzył” telewizyjne „Wiadomości”. Telewizja z braku pieniędzy (nie otrzymała dotacji z budżetu) skazana będzie niemal wyłącznie na powtórki programów filmów.



Marek Polański

LIST OTWARTY

Panie Marszałku

Na terytorium ZSRR przebywają miliony Polaków. Ludzie ci ciągle nie mają jeszcze pełnych możliwości kultywowania swoich więzi z krajem ojczystym, mimo iż zainicjowana przez Michaila Gorbaczowa pierestrojka stworzyła nadzieję nowego ułożenia losu Polaków w ZSRR. Dziś w obliczu perturbacji, jakie mają miejsce w ZSRR nie ma szans na rychłe spełnienie tych nadziei. Nakłada to, moim zdaniem, na Polskę i Polaków żyjących w kraju obowiązek udzielenia maksymalnej pomocy rodakom bytującym na wschód od Bugu.

Nie można z tą pomocą czekać. Redakcja „Seniory”, pisma szczególnie wyczerpującego na losy ludzi starszych i znajdujących się w trudnej sytuacji, zamierza podjąć akcję mającą na celu niesienie pomocy w ZSRR konkretnej pomocy materialnej. Nie możemy sobie żadnych pretensji do jedności i wyłączności, gdyż wiemy, że pomoc ta może i powinna być realizowana przez różne instytucje, organizacje, a nawet osoby prywatne. Chcemy, jednakże, stworzyć forum swobodnego porozumienia tych wszystkich, którzy pomagają i będą pomagali Polakom w ZSRR.

Mamy nadzieję, że Pan Marszałek, jako pierwsza osoba w Senacie Rzeczypospolitej Polskiej, a także prezes „Wspólnoty Polskiej” zechce przyjąć patronat nad tą akcją.

Wyrażamy pogląd, że bezpośrednim organizatorem akcji pomocy dla Polonii w ZSRR będą: „Wspólnota Polska” i Polski Czerwony Krzyż, do których w tej sprawie występujemy.

Liczymy na ofiarności społeczeństwa, na to, że w większości domów polskich znajdzie się odzież, książki, a także żywność, którą w serdecznym odruchu braterstwa prześlemy naszym rodakom za wschodnią granicą.

Liczymy także na szerokie poparcie naszej akcji przez środki masowego przekazu, organizacje społeczne, samorządy terytorialne oraz władze państwowe.

Z wyrazami szacunku
W imieniu zespołu
redakcyjnego „Seniory”
redaktor naczelny
MARIA NEHRING

TRZY PYTANIA DO...

WANDY ORŁOWSKIEJ, delegata pełnomocnika rządu do spraw reformy samorządu terytorialnego w województwie łomżyńskim.

— Władze samorządowe Zbojnej i Rutek oskarżone zostały przez wojewodę o łamanie prawa, 10 uchwał Rad Gminnych zostało uchylonych. Czy to oznacza, że samorządy, złożone w większości z ludzi nowych, nie znają prawa?

— Na pewno nie można w ten sposób uogólniać. Te 10 uchylonych uchwał, to tylko ułamek procenta wszystkich uchwał podjętych przez samorządy. W radach i zarządach gmin prawie nie ma prawników, a tylko niektóre z większych ośrodków zatrudniły fachowców. Nie wynika to z niechęci do powiększania administracji gminnej, ale z braku wykwalifikowanych ludzi.

— Popiera Pani wiejskich radnych z Wysokiego Mazowieckiego w ich staraniach o oddzielenie władz miejskich od reszty gminy. Czy warto mnożyć urzędy?

— Jestem zdecydowana za uwzględnieniem żądań społeczności

lokalnej, a tak jest w tym przypadku. Tym niemniej takim decyzjom powinien towarzyszyć rozsądek i rozważa. Należy brać pod uwagę wszelkie konsekwencje np. mniejszy budżet i mniejsze możliwości inwestycyjne podzielonej gminy. Jeżeli większość mieszkańców wsi w tej gminie widzi w podziale korzyść, należy pozwolić im na zorganizowanie swojej władzy zgodnie z wyobrażeniami. Zapewne sami zorientują się, że rzecz nie polega tylko na przeniesieniu władzy z miasta na wieś.

— Jakże stosunki panują między samorządami a Urzędem Rejonowym?

— Zdania są tu podzielone. Wiele samorządów uważa, że rejonom powinno się pozostawić tylko te zadania, z którymi gminy nie mogą sobie poradzić. Większe ośrodki najchętniej przejęłyby wszystkie obowiązki Urzędów Rejonowych. Podzielałam tu zdanie wojewody, że należy samorządom przekazać wszystkie te zadania, dla których będą miały właściwe kadry. Jeżeli przyjmujemy, że celem jest nie zapewnienie pracy urzędnikom, lecz kompetentne załatwianie spraw obywateli, to nie ma różnicy, czy robi to fachowiec w Urzędzie Rejonowym, czy Urzędzie Gminy.

pytał: MACIEJ GRYGUC

SYGNAŁY

SKR w Piątnicy, mimo uwzględnienia reklamacji Józefa Kijka z Czarnocina w sprawie odszkodowania za nieskuteczne opryski, nadal domaga się zapłaty za tę usługę. Przydałby się kijek?

W poczekalni PKS w Grajewie cuchnie. Wprawdzie od smrodu nikt nie umarł, ale...

Ulica Piłsudskiego w Łomży jest ulicą dyskotekową, bowiem lampy raz się świecą, raz nie.

Spółdzielnia Inwalidów „Razem” w Grajewie zmuszona jest wysyłać swoich pracowników na urlopy bezpłatne. Takie rozwiązanie podpowiada sytuacja ekonomiczna zakładu. Nie ma nabywców na produkowane tam rękawice ochronne.

Wojewódzki Szpital Zespolony w Łomży nie ma pieniędzy na specjalistyczne konsultacje w ośrodkach akademickich. Cierpią na tym pacjenci.

PUCHAR

„KONTRAKTÓW”

Kolejne eliminacje z zawodów w tenisie stołowym o „PUCHAR KONTRAKTÓW”:

Prawo walki w zawodach rejonowych z gminy Andrzejewo zdobyli: Joanna Wajszczyk, Agata Bien, Piotr Gwardiak i Robert Kempisty (wszyscy SP Andrzejewo) oraz Piotr Godlewski i Bogusław Pietrzak (oboje SP Otdaki Polonia).

Z zawodów rejonowych w Grajewie awans do finałów wojewódzkich zdobyli: Agnieszka Zawadzka (SP Rajgród), Iwona Krasnoborska (SP Przechody), Edyta, Beata i Agnieszka Babul (wszystkie SP Kozłówka) oraz Katarzyna Zawistowska (SP Przechody). Wśród chłopców zwyciężyli: Maciej Gajdziński (SP Rajgród), Stefan Goruch (SP Osowiec), Marek Kobyliński (SP Rajgród), Tomasz Olszewski (SP Mieche), Radosław Bernatowicz (SP Klewianka) i Marek Rafałko (SP Trzcianna).

Eliminacje rejonowe w Ciechanowcu wygrali: Agnieszka Borek (SP Kuczyn), Joanna Klepacka (SP Twarogi), Aneta Guzowska (SP Kuczyn), Teresa Twardowska (SP Twarogi) i Sylwia Częstok (SP Klukowo) oraz Tomasz Zarzecki i Tomasz Zakrzewski (obaj SP Winna), Radosław Grzybowski (SP Miodusy), Dawid i Łukasz Niewiarowscy (obaj SP Ciechanowiec) i Szymon Widurski (SP Klukowo).

Rejon zambrowski w finale wojewódzkim reprezentować będą: Sylwia Słaba i Renata Chojńska (obie SP Grądy Wonięco), Iwona Stańczyk, Barbara Budziszewska i Justyna Załuska (wszystkie SP Mroczyki) i Anna Przewodek (SP Kołomyja) oraz Andrzej Lubiejewski i Andrzej Jankowski (SP Poryte Jabłoń), Władysław Kotowski, Robert Kulikowski i Robert Małyszewski (wszyscy SP Kołomyja) i Mariusz Zelaźnicki (SP Mroczyki).

Zawody rejonowe w Łomży wygrali zawodnicy ze Szkoły nr 5. Do finału wojewódzkiego oprócz nich przebił się tylko Paweł Ciborowski z „Jedyńki”. Oto zwycięzcy „piątkarzy”: Agnieszka Murawska, Justyna Zagroba, Iwona Jasione, Marzena Mocarska, Renata Stanisłowska i Anna Kołodziejka oraz Michał Grabowski, Marcin Chmielewski, Wojciech Jackowski, Michał Dobrowolski i Maciej Tarnacki.

KUPON TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO O PUCHAR „KONTRAKTÓW”

Imię
Nazwisko
Adres
.....
Potwierdzenie udziału przez organizatora

(podpis, pieczęć)

Przypominamy o nadsyłaniu kuponów (wyciętych z tygodnika), które wezmą udział w losowaniu atrakcyjnych nagród, fundowanych m.in. przez firmy „POLTAR” i „POLFROST”.



interbudex

HALA SPRZEDAŻY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH OSTROŁĘKA - RZEKUN

ul. Ostrowska / przy CPN /, tel. 20-09, tlx 87668 ibx pl.

OFERUJEMY W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY I PO NISKICH CENACH:

MATERIAŁY WIAZĄCE

- cement portlandzki workowany 350
- cement biały workowany
- wapno hydratyzowane workowane
- klej lateksowy
- klej „SUBIT” do parkietu

MATERIAŁY SCIENNE

- cegła klinkierowa
- cegła szamotowa
- płyty gipsowo-kartonowe „NIDA GACKI”

STOLARKA BUDOWLANA
- pełen asortyment okien drewnianych podwójnie szklonych oraz drzwi malowanych i foliowanych ZSB „STOLBUD”

Wolomin
- okna drewniane potrójnie szklone
- drzwi w okleinie naturalnej dąb, jesion, machon, olcha
- ościeżnice drewniane i metal.

MATERIAŁY DREWNOPOCHODNE

- sklejka
- płyty wiórowe zwykłe, laminowane i oklejane
- płyty pilśniowe porowate twarde, laminowane i oklejane

MATERIAŁY PODŁOGOWE

- parkiet bukowy gr 22 w różnych wymiarach kl. 1,2,3
- wykładzina pinyłowa
- wykładzina PCV import-Niemcy
- mozaika bukowa i dębowa
- wykładzina dywanowa

MATERIAŁY OKŁADZINOWE

- płytki elewacyjne klinkierowe (wym. 200x100 i 230x65)
- glazura i terakota „OPOCZNO” w cenach sklepu fabrycznego
- glazura i terakota import

MATERIAŁY POKRYCIOWE

- eternit falisty w kolorach: szary, czerwony, żółty, zielony
- stoisko fabryczne „IZOLACIA”- Malkinia
- papa wierzchniego krycia
- papa izolacyjna
- papa podkładowa
- blacha trapezowa

MATERIAŁY IZOLACYJNE

- wełna mineralna
- maty z wełny mineralnej
- lepek

MATERIAŁY I URZĄDZENIA INSTALACYJNE

- grzejniki żeliwne
- piece c.o.
- wanny, zlewozmywaki, brodziki
- umywalki, miski ustępowe
- łączniki i rury PCV.

SPRZEDAŻ W CENACH HURTOWYCH I DETALICZNYCH.

Zapraszamy w godzinach Od 8.00 do 16.00 w soboty od 8.00 do 12.00.

Uruchomiono sklep z artykułami metalowymi.

K 16

O trzeciej nad ranem komendanta Komisariatu Policji w Ciechanowcu wyrwał z łóżka Zdzisław.

Poprzedniego dnia do jego żony, Ludmiły, przyszła jej bliska koleżanka, Katarzyna. Nie zabawiła długo. Wyszły obie. Ponieważ żona nie wracała, Zdzisław postanowił jej szukać. Zostawiwszy w domu niemowlę, wybiegł bardzo zaniepokojony. Na ulicach natknął się na męża Katarzyny, jadącego swoim samochodem. Wspólne poszukiwania nie dały jednak rezultatu. Zdzisław, niespokojny o dziecko, postanowił wracać. Gdy zegar wybijał północ, przed domem, w bocznej uliczce, dostrzegł nagłe żonę w towarzystwie Roberta i jego kumpla, Grzegorza. Tymczasem mąż Katarzyny – na wszelki wypadek – odjechał. Zdzisław chwycił żonę wpół i kazał wracać do domu.

– Robert bez żadnej przyczyny podskoczył i uderzył mnie ręką w twarz – mówił Zdzisław. – Zaczęliśmy się bić.

Zdzisław miał wyraźną przewagę. Robert pod wpływem alkoholu chwiały się na nogach, lecz nie dawał za wygraną. Postanowił bronić honoru ukochanej kobiety i dać nauczkę jej mężowi.

– Wziął broń myśliwską. Zaczął rozkładać i przeładowywać naboje. Wycelował we mnie. Wtedy podbiegł do niego Grzegorz. Szarpali się. Znow chciał mnie uderzyć, ale zrobiłem unik i uderzyłem go pięścią w nos.

Robert upadł. Mąż i żona wykorzystali ten moment, by ukryć się za drzwiami. Jej ukochany wraz z kolegą wyraźnie mieli dość i w końcu gdzieś odjechali. Małżonkowie odczekali nieco, a potem zamknęli się w domu na cztery spusty. Po kilkunastu minutach znowu pojawili się tamci...

Robert zaczął kopać drzwi krzycząc, że zabije gospodarza. Naraz wyłamał zamek i wpadł do mieszkania z bronią gotową do strzału. Zdzisławowi udało się uciec. Zbiegł na podwórze sąsiada. I nagle padł strzał; pies zaskórował. Zdzisław nie miał wątpliwości: to strzelano do niego. Pies zginął przypadkowo. Nie miał też żadnych wątpliwości, co do swojego „stanu cywilnego”. Wkrótce jednak przekonał się, że nie o zwyczajne rogi tu chodzi, lecz o wielką miłość jego 20-letniej żony.

– Bardzo kocham Roberta – oświadczyła prokuratorowi. – Z mężem zerwałam, choć jest dobry, wszystko mi wybacza i chce, żebym z nim została.

Wszystko zaczęło się niedawno. W środku lata ubiegłego roku Zdzisław wyjechał w dalekie strony. Tymczasem zza granicy wrócił Grzegorz, dawny kolega Ludmiły. Poinformował ją, że niebawem zjedzie jego

kumpel, Robert, którego Ludmiła koniecznie musi poznać. Zgodziła się.

No i poznała. Zaczęła się miłość wielka. Ona spotykała się z Robertem (żonaty, dwoje dzieci, a jej koleżanka, Katarzyna, z Grzegorzem (żonaty, troje dzieci). Miały do dyspozycji mieszkanie, jako że mąż Katarzyny też był w „obcym kraju”.

Niestety, zaczęły się komplikacje. Niespodziewanie zjechał z bagażami Zdzisław, który o

tymczasem ukochany przeszukiwał dom od piwnicy po strych. Wyszedł. Wtedy usłyszała na ulicy strzał i skowyt psa.

Sympatyczny, młody kundelek przypłacił tę wielką miłość swoim psim życiem. Jego właściciele spostrzegli rano zakrwawione zwierzę i zjawili się natychmiast w lecznicy. Lekarz zapisał: „Zwierzę poddano eutanazji. Rana była przypuszczalnie spowodowana postrzeleniem z broni palnej”.



STRZAŁ AMORA

gorącej, nowej miłości żony dowiedział się właśnie za granicą. Ludmiła przeprowadziła z nim rozmowę: chce rozvodu, ma drugiego mężczyznę. Zareagował spokojnie, wybaczył i zapewnił, że nie pozwoli odejść.

Tymczasem Robert snuł plany o wspólnym życiu w obcych stronach, Ludmiła cierpliwie czekała na ich realizację, spotykając się z ukochanym za plecami męża. Do owej listopadowej nocy.

Z Robertem i Grzegorzem była umówiona, odwieźli ją do domu. Poskarżyła się Robertowi, że mąż uderzył ją w twarz więc musi ją obronić. W domu paliło się światło, lecz drzwi były zamknięte. Nie wiedziała, gdzie może być mąż. I właśnie w tym momencie nadjechał z mężem Katarzyny. Tu relacja Ludmiły różni się od wersji Zdzisława. To on rzucił się na Roberta. Ale „nie interesowało mnie zajście między nimi”. Usłyszała odjeżdżający samochód. Mąż wszedł do domu i powiedział, że Robert celował do niego z broni. Potem tamci wrócili. Mąż uciekł, a

Grzegorz i Robert zostali zatrzymani. W samochodzie Roberta znaleziono broń myśliwską, jednolufową, kaliber 16 mm i pięć sztuk amunicji.

Grzegorz (lat 27, żona za granicą) poznał Roberta w obcym kraju, a dokładnie: w policyjnym areszcie. Był bez ważnej wizy. Deportowali go do Polski, a Robert „jakoś sobie załatwił” pobyt. Grzegorz pomaga rodzicom w gospodarstwie i dodatkowo pracuje w pewnej firmie. Nie karany, pozytywna opinia w miejscu zamieszkania. Tamtej nocy nie słyszał strzału. Natomiast przypominał sobie, że Robert niedawno zaproponował mu polowanie. Z owej „jednorurki” ustrzelili dwa zające.

Robert (25 lat, żona za granicą, dwoje dzieci wychowuje teściowa) inaczej, niż Zdzisław, przedstawia wydarzenia tamtej nocy. To on rzucił się na niego. W rękach Zdzisława dostrzegł wycelowaną w siebie dubeltówkę.

– Gdy odwrócił się, wyrwałem mu broń – mówi Robert. – Nikt nie strzelał w mojej obecności. W lufie był jeden nabój.

Potem zabrałem mu z kieszeni spodni około 5 sztuk naboju kaliber 16 mm.

Ukochany Ludmiły nie znał się do zarzucanych czynów: Zdzisławowi nie zył, psa nie zastrzelił, nigdy kłusował. Zgodził się jedynie: nie ma zezwolenia na posiadanie broni.

W czasie konfrontacji z niespodziewaniem zmienił wyjaśnienia: – W broni nie wtedy naboje, nie miałem czasu na ich szukanie. Chciał zastraszyć Zdzicha.

Zamka w drzwiach nie ma, bo otworzyła je Ludmiła. Nie wchodził z bronią do domu. Broń kupił od pewnego człowieka za półtora miliona złotych i trochę sobie z Grzegorzem pokłusowali na zające.

Poprzedni właściciel radkiej „jednorurki” przyznał, że kupił ją na bazarze Robertowi w Warszawie, a po sprzedaży Robertowi. Proktor przedstawił mu więc nielegalnego posiadania broni.

Tymczasem nadeszły wieści z życia Roberta: fałszywa opinia w miejscu zamieszkania, kontakty z „elementami kradzieży i włamania”, w zainteresowaniu policji.

W 1982 r. obiekt miłosnych snów Ludmiły włamał się do prywatnego mieszkania, kradnąc m.in. ponad 1300 dolarów USA. Ten skok kosztował dwa lata pozbawienia wolności. I jeszcze jedna ciekawostka: lata temu kupił pięć kół do 126p wiedząc, że pochodzą z kradzieży.

I tak nabierało się nasadnienie o tymczasowym sztowaniu: koła, nielegalnie siadana broń i amunicja; dając wspólnie z Grzegorzem użyciu broni palnej „wszystko posiadanie dwóch zajęcy” zył nią Zdzisławowi pozbawieniem życia.

Tymczasem nadeszła decyzja z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego: strzelba sprawna, osłona postrzałowa, łuska od odstrzelonego z tej broni.

Robert został aresztowany. Niebawem do Sądu Rejonowego w Zambrowie skierował prokuratura o zamianę lub zawieszenie czasowego aresztu: „Środek jest bardzo szkodliwy, gość domu są małe dzieci, a gość jest chora i musi iść do szpitala. Żona jest za granicą i nie ma zamiaru wrócić”. Dotąd go zbyt nie interesował.

Sąd utrzymał w mocy postanowienie prokuratora.

A co z miłością? Wskazywać?

Imiona zostały zmienione.

GABRIEL SZCZEPAN

- Ja nie żyję. Ja tylko męczę się i walczę - mówi Wiesława Sokołowska. - Ciągłe otrzymuję razy od życia, załamuję się, powoli odbudowuję i tak jest do następnego ciosu.

Każdy cios jest bolesny. Każdy spycha na krawędź życia, ale nie pozwala go jej przekroczyć, bo przecież Wiesława nie jest sama. Musi żyć dla dzieci.

Jako młoda dziewczyna wierzyła w miłość, szczęście, partnerstwo w rodzinie. Szybko doświadczyła na własnej skórze, że były to tylko jej marzenia. Mąż był alkoholikiem i sadystą. Bił, wyzywał, dokuczał bez powodu. Cierpiała fizycznie i psychicznie. Po pijanemu spowodował wypadek samochodowy, więc na ponad dwa lata trafił do więzienia. Dla niej był to czas względnego spokoju. Wiedziała, że ani dziś, ani jutro, ani jeszcze za tydzień nikt jej nie uderzy, nie upokorzy, nie wysle po wódkę. Nie było jej lekko. Dwuletnią wówczas Agnieszkę na plecach nosiła ze Starej Łomży do żłobka przy „Bawelnie”. Szła do pracy, a po pracy odbierała małą i wracała do pustego, starego domu. Najgorzej było zimą, bo temperatura w mieszkaniu była prawie taka sama, jak na dworze. Wtedy zawiązała małą we wszystkie koce i rozniecała ogień.

Przez dwa lata znowu budowała dom marzeń. Myślała, że jak mąż wróci, to razem będzie im łatwiej. Wierzyła, że w więzieniu przemyśli wiele spraw, wyciągnie jakieś wnioski, że zmieni swoje postępowanie.

Istotnie się zmienił. Wrócił jeszcze gorszy. Wkrótce urodziło się drugie dziecko. Za syna tak jej „podziękował”, że do

tej pory dobrze nie słyszy na jedno ucho. Małeńki Grzesiek też prawie straciłby życie z ojcowskiej ręki. Ojciec przewrócił łóżeczko z dzieckiem do góry nogami. Chłopiec przeżył wielki szok i od tamtej chwili ciągle jest leczony.

Pijackie awantury były coraz groźniejsze. Mąż wygrażał Wiesławie, że ją razem z dziećmi zabije. Szukała pomocy, wyzywała milicję. Na nią się to zdało.

Miała więc zawsze spakowany tobolek z pieluchami i jak tylko zaczynał zwanturę, brała dzieci i uciekała. Wracała, kiedy spał. Dopiero wtedy płakała w samotności nad swoim losem, święciła męża święconą wodą i modliła się, żeby się odmienił.

Ale odmiany nie było. Alkoholowa choroba czyniła w nim coraz większe spustoszenie, dyktowała coraz groźniejsze zachowanie. Raz gonił żonę i dzieci z siekierą. Tylko straszył, czy zabiłby naprawdę? Schroniła się wtedy w domu sołtysa.

- Nocowała u nas trzy dni - wspomina sołtysowa. - Nie musiała nic tłumaczyć. Wystarczyło spojrzeć na te wystraszone dzieci.

Wkrótce potem potłukł w domu wszystkie naczynia, rozbił telewizor i na oczach żony i dzieci wbił sobie nóż w brzuch.

Choroba postępowała. Pił ciągle. Przyrzekł swojej rodzinie, że ją zabije. Siekierę miał zawsze pod ręką. Wiesława bała się coraz bardziej. Znowu uciekła z domu do innych sąsiadów. Pojechała do Łomży do prokuratury i na milicję. Prosiła, płakała i błagała o pomoc. Od dyżurnego milicjanta usłyszała,

że przecież nie zapewnią jej osobistej ochrony. Wróciła na wieś, ale nie poszła do swojego domu.

- Mieszkała wtedy u mnie z dziećmi prawie przez trzy tygodnie - przypomina sobie Walentyna Truchel. - Bałam się jej wypuścić. W nocy jej mąż chodził dookoła mojego domu z siekierą. Czyhał na nią.

Po trzech tygodniach Wiesława zdecydowała się pójść do swojego mieszkania. W sieni poczuła zapach rozpuszczalnika. Odważyła się otworzyć drzwi do kuchni. W mieszkaniu było wszystko zniszczone: potłuczone talerze i inne naczynia, rozbity telewizor, porąbane meble, porozcinana tapicerka. Jej mąż wisiał na haku u sufitu w pokoju. Druga pętla też była przygotowana.

- Choć minęło już ponad dwa lata - zwierza się Wiesława - razem z dziećmi śpię na jednej wersalce w kuchni. W pokoju ciągle jest hak. Dzieci są znerwicowane i boją się.

Po śmierci męża Wiesława na nowo zaczęła odbudowywać swoje życie. Poszła do pracy. Poza tym chodziła na zarobek do prac polowych, do zrywania porzeczek, zbierała jagody.

- Przychodziła do nas, do każdego zajęcia - mówi Celina Dąbrowska - do zrywania porzeczek, czy plewienia. Jest bardzo pracowita. Ona nigdy nie narzekała na gorąco, czy zimno. Mówiła, że musi zarobić.

Przestało brakować na chleb. Do domu kupiła talerze i szklanki. Pracowała i odkładała pieniądze. Trochę pomógł jej zakład pracy. Po dwóch latach miała już segment, wersalki, telewizor i fotele.

Jednak najważniejszy dla rodziny był spokój. Zakłócił go kolejny policzek od życia.

Wiesława od dziesięciu lat mieszka w wynajmowanym od Bolesława Dąbrowskiego pokoju z kuchnią. W ubiegłym roku właściciel zmarł i mieszkanie przepisał córce. Obecna właścicielka, mieszkająca w Siedleckiem, chce sprzedać dom po ojcu. Naturalnie, nikt go nie kupi z lokatorami. Więc założyła sprawę o eksmisję. Wiesława z wyrokiem eksmisji w kieszeni odwiedziła prezydenta miasta. Przedstawiła mu swoje życie, złożyła stosowne podanie i czekała na decyzję komisji.

Wierzyła, że musi być dla niej miejsce do życia. Tylko kto pomoże je odszukać?

Zapukała do nowego wojewody. Wojewoda Franciszek Adamiak ze współczuciem pokiwiał głową i stwierdził, „*że nie może zrobić, nie może nakazać prezydentowi, by przydzielił jej mieszkanie*”.

Wiceprezydent, Tadeusz Małdry, przekonywał, że „*jego miejskie sprawy nie obchodzą, tylko miejskie*”.

Spółeczna Komisja Mieszkaniowa mieszkania jej nie przyznała. Wiesława załamała się. Sama na siebie i swoje dzieci wydała wyrok eksmisji z życia. Przed jego wykonaniem uchroniły pracownice z Ośrodka Pomocy Społecznej Gminy Łomża. Namówiły do złożenia odwołania, pomogły raz jeszcze uwierzyć w ludzi.

Na komisji odwoławczej przegrała.

Nieszczęścia Wiesławy dobrze znają pracownicy gminy.

- Na posiedzeniu Komisji Spraw Społecznych przy Radzie Gminy - mówi Kazimierz Dobkowski, wójt gminy - radni bez głosu sprzeciwu zdecydowali, by pani Sokołowskiej uzupełnić wkład na mieszkanie.

Ponad 11 milionów wpłynęło już do Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa”. Trzeba tylko czekać na przyspieszenie przydziału.

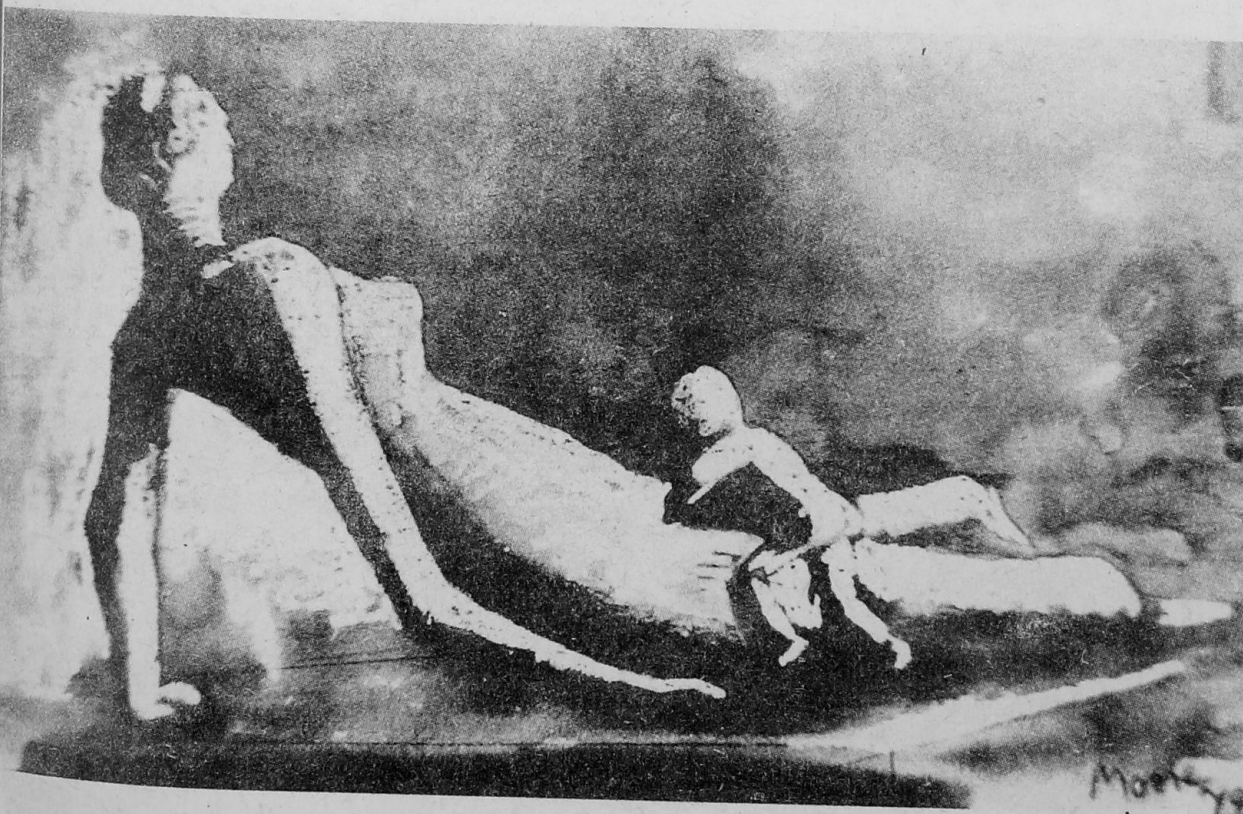
- Teraz szukamy dla niej mieszkania lokatorskiego, bo spółdzielcze otrzyma w drugim półroczu - informuje Krystyna Jastrzębska, pracownik socjalny Ośrodka Pomocy Społecznej Gminy Łomża. - By uniknąć tragedii trzeba jej pomóc. Zresztą godna jest tej pomocy.

Podobnie myślą o Wiesławie ludzie we wsi.

Z końcem ubiegłego roku, w związku z likwidacją zakładu, Wiesława Sokołowska straciła pracę. Jest bezrobotna. Ma dużo czasu na rozmyślanie. Zastanawia się, czy jest dla niej miejsce?

MARIA TOCKA
HENRY MOORE. GRAFIKA

EKSMISJA Z ŻYCIA



PORADNIK WAKACJUSZA

PRACA DLA KOBIET

OPIEKA nad osobami starszymi i chorymi (po ang. - companion); zajęcie ciężkie, dobrze jest mieć przygotowanie pielęgniarstwa lub lekarskie. Czas pracy: przeważnie sześć dni „na okrągło” (często trzeba posprzątać i gotować). Płaca, jeżeli nie zna się języka, od 150 do 180 dolarów tygodniowo. Jeżeli zna się angielski, około 50 dolarów więcej.

GOSPODYNI domowa (po ang. - hauskeeper); do obowiązków należy sprzątanie, gotowanie i niekiedy, wyprawianie dzieci do szkoły. Czas pracy: najczęściej pięć dni w tygodniu. Zarobki bardzo zróżnicowane: od 100 do 200 dolarów tygodniowo. Zajęcie to łączy się najczęściej ze sprzątaniem domu sąsiadów lub znajomych gospodarzy za 40 do 60 dolarów.

OPIEKA nad dziećmi (po ang. - babysitting); praca lekka dla lubiących dzieci; trwa zazwyczaj do powrotu rodziców do domu. Czas pracy: przeważnie pięć dni w tygodniu. Rzadko zdarza się, by do obowiązków opiekunki dołączano sprzątanie lub gotowanie. Zaletą są wyjazdy z rodziną na urlop. Zarobki uzależnione głównie od znajomości języka i wynoszą od 200 do 250 dolarów tygodniowo (jeżeli dziecko i rodzice przywiążą się do opiekunki, mogą być znacznie wyższe).

Powyższe zajęcia są o tyle atrakcyjne, że najczęściej zapewniają zamieszkanie i wyżywienie.

SPRZĄTANIE (po ang. - cleaning); istnieje kilka sposobów „organizowania” sprzątania:

- indywidualne - samemu znajduje się domek lub dwa; za sprzątanie jednego otrzymuje się od 40 do 60 dolarów (w zależności od wielkości domu sprzątanie trwa od 2 do 10 godzin dziennie, więc o sprzątaniu większej ilości, niż dwóch w ciągu dnia, nie ma raczej mowy);

- serwisowe - zatrudniasz się nie u właściciela domku, lecz właściciela firmy sprzątajacej; on wynajduje adresy miejsca pracy, gwarantuje dojazd. Płaci około 30 dolarów za dom (jeżeli wysprzątasz dwa - około 45 dolarów);

- serwis grupowy - bardzo ciężka praca, polegająca na tym, że do każdego domu wchodzi „brygada” 4-6 kobiet i każda zajmuje się ustaloną czynnością. W ciągu dnia „brygada” wysprzątać musi około 10 domów, otrzymując za to 35 do 40 dolarów.

JACEK GOŁĄB

CHYBIONY PROTEST

Szesnastego grudnia 1990 roku, w siedzibie Oddziału NSZZ „Solidarność” w Łomży, zebrali się przedstawiciele 5 Komitetów Obywatelskich (z Zambrowa, Nowogrodu, Zbójnej, Grabowa oraz KO przy Oddziale NSZZ „S” w Łomży). Na wniosek wojewody, Franciszka Adamiaka, który formalnie nie miał prawa głosu (podobnie jak przewodniczący Oddziału, Marek Sawicki i sekretarz, Jacek Prusiński), bowiem każdy Komitet dysponuje w Porozumieniu tylko jednym mandatem, uchwalili w imieniu całego Porozumienia Komitetów Obywatelskich Województwa Łomżyńskiego protest przeciwko senatorowi Lechowi Koziolowi za to, iż udzielił on poręczenia Stanisławowi Tyimińskiemu. Szczegółowo pisaliśmy o tym w tekście „Sabat czarownic w Elropie Dolnej”, „Kontrakty” nr 1/91). Również zgodnie z sugestią wojewody, protest został wysłany do Marszałka Sejmu, marszałka Senatu oraz przewodniczącego OKP. Oto ich odpowiedzi, adresowane do przewodniczącego Porozumienia, Henryka Kapuściaka:

„Szanowni Panowie, w związku z pismem Panów z 17 XII 1990 r. dotyczącym poręczenia, jakiego udzielił senator L. Koziół p. Tyimińskiemu wyjaśniam, że motywem jego postępowania było przekonanie, że nie byłoby rzeczą właściwą prowadzenie postępowania karnego z przyczyn czysto politycznych, nawet jeżeli sposób prowadzenia kampanii

wyborczej naruszał dobre obyczaje. Nie oznacza to w żadnej mierze poparcia politycznego.”

**PROF. ANDRZEJ
STELMACHOWSKI**
marszałek Senatu

„W odpowiedzi na Pański list z 17 grudnia 1990 roku w sprawie senatora Ziemi Łomżyńskiej, p. Lecha Koziola uważam, że udzielenie przez niego poręczenia dla Stanisława Tyimińskiego było aktem humanitarnym, wynikającym z troski o dobre imię Polski, a nie sympatii dla obwinionego kandydata na Prezydenta.”

**MIKOŁAJ
KOZAKIEWICZ**
marszałek Sejmu

„Szanowny Panie, otrzymałem Państwa list z grudnia ubiegłego roku. Pozwoliłem sobie jego treść przekazać senatorowi Lechowi Koziolowi. Ze swojej strony jako przewodniczący OKP, mogę poinformować, że członkowie Klubu, jak każdej demokratycznej instytucji, nie są zobowiązani do uzgadniania z Klubem swoich jednostkowych decyzji - robią to zgodnie z własnym sumieniem i poczuciem odpowiedzialności.”

MIECZYSLAW GIL
przewodniczący OKP

Pisma te, jednoznacznie w

swej wymowie wspierające senatora Lecha Koziola, odczytane zostały podczas spotkania przedstawicieli Porozumienia KO Województwa Łomżyńskiego 20 stycznia. Nie baczono jednak na nic „przedstawicieli” przy aprobachie kierownictwa przypuścili na senatora agresywny atak. Kilka rozsądnych głosów („Znajomy z Ostrowa Mazowieckiego gratulował mi, mamy takiego senatora”, utonąło w zgiełku oskarżeń, których nikt specjalnie nie starał się nawet motywować.

Celowo napisałem „przedstawiciele” w cudzysłowie. Można się bowiem zapytać, kogo działacze KO, poza sobą, reprezentują? Komitety powstały w specyficznej sytuacji: przed wyborami 4 czerwca 1989 roku. Nie było wówczas szans na powołanie demokratycznych instytucji w ramach których opozycja w sposób zorganizowany mogłaby stać w szranki wyborcze. Komitety Obywatelskie, do których nikt nikogo z wiadomych względów nie wybierał, lecz ich członkiem zostawał każdy, kto chciał wesprzeć rodzącą się demokrację, znakomicie spełnili swoją rolę. Czy jednak nie warto zastanowić się nad refleksją pośła Marka Rutkowskiego, że bawienie się dziś przy KO w politykę, to piaskownica. Bo przecież politykę swobodnie uprawiać można w partiach politycznych. W każdym razie powołanie się działaczy KO, przemawiają w imieniu 90 procent społeczeństwa, to niewątpliwie samowolne nadużycie.

W przypadku senatora chodzi o zasady, itp., lecz o zwykłą personalną rozgrywkę, w której paru „swojaków” już widać na senatorskich i poselskich stołkach, a Lech Koziół mógł być rywalem nie do pokonania. Przynajmniej przez nich.

WŁADYSŁAW TOCIS

WSZYSTKIE DZIECI BURMISTRZA

Niewiele ponad miliard złotych ma starczyć burmistrzowi Kolna na utrzymanie w tym roku placówek kulturalnych, żłobka, przedszkoli i straży pożarnej. Tymczasem na jedyny w mieście żłobek trzeba wydać 700 milionów! Burmistrz i radni Kolna zgodnie więc odmówili przyjęcia żłobka od miejscowego ZOZ-u. Pierwszego lutego pracownicy mają otrzymać wypowiedzenia. Zdesperowani rodzice utworzyli w tej sytuacji Komitet Protestacyjny i piszą podania do władz miejskich i wojewódzkich.

Problem nie wyskoczył bynajmniej niczym diabeł z pudełka. We wrześniu 1990 r. Ministerstwo Zdrowia poinformowało Wydział Spraw Społecznych UW w Łomży o zaprzestaniu dotowania żłobków w województwie. Dyrekcja kolneńskiego ZOZ-u nie przygotowała jednak placówki do przekaza-

nia gminie (m.in. nie dokonała koniecznej redukcji etatów, a burmistrz nie zgadza się na płacenie odpraw byłym pracownikom służby zdrowia).

Żłobek dysponuje 120 miejscami. Korzysta z niego około 60 dzieci. Krzysztof Lipka, kierownik placówki, spodziewa się większej ilości maluchów wiosną. W zimie wielu rodziców wysyła swoje pociechy do dziadków: redukcja etatów z 35 do 17, połączenie grup dzieci oraz wprowadzenie opłat za środki piorące i opał. Opłata za pranie pieluch i śpiaczków wyniosłaby około 50 000 złotych miesięcznie (dotąd rodzice płacą jedynie za wyżywienie - 4 000 złotych dziennie). Radni natomiast zaproponowali radykalne podniesienie czesnego, do 200 000 złotych miesięcznie, plus opłatę za wyżywienie. Dla większości rodziców taki wydatek byłby jednak zbyt duży. Ich zdaniem

rzetelna analiza sytuacji ekonomicznej, organizacyjnej i kadrowej żłobka oraz przedszkola mogłaby znacznie obniżyć koszty utrzymania. Nie chcą się jednak na przeniesienie dwulatków do grup przedszkolnych („luluchy wymagają stałej opieki pielęgniarstwa”).

Zamknięcie żłobka, to konieczność porzucenia pracy przez wiele kobiet. W Kolnie bardzo trudno znaleźć opiekunkę. Z tego powodu matki teraz oddają do żłobka nie półroczne niemowlęta, po waż dłuższy urlop macierzyński jest źle widziany w zakładach pracy.

Rodzice, działający w Komitecie Protestacyjnym, żądają od władz jasnego sprecyzowania obowiązków samorządu wobec placówek, które nie są w stanie przynieść zysku.

Burmistrz poprosił o utrzy-

żłobka przez okres przejściowy (co najmniej trzy miesiące).

Wyrok może być saltem nowy: żłobek będzie lub nie

ANNA BRZDĘK

MILIARDERZY ZNAD NARWI

Jest ich nie więcej, jak dwie, trzy dziesiątki: przedsiębiorczych, ekspansywnych, bogatych. Chcemy spośród nich wyłonić „10” najlepszych. W tej chwili kolejność naszej listy rankingowej przedstawia się następująco:

1. Jan Mieczkowski
2. Zdzisław Uryn
3. Waldemar Marchlewski
4. Zdzisław Wierciszewski
5. Marek i Bogdan Choromańscy
6. Waldemar Baranowski i Marek Zacharzewski

Przy okazji rozmów z czołowymi łomżyńskimi przedsiębiorcami często słyszymy refleksję, że rodzimy kapitał traktowany jest z pewnym lekceważeniem. Z wielką estymą władze traktują natomiast każdego „biznesmena” z Zachodu, choćby dysponował tylko ładnymi wizytówkami i paroma tysiącami dolarów. Uwagę tę kierujemy komu trzeba do przemysłu, zwłaszcza, że dziś widać wyraźnie, iż pomoc możemy sobie wyłącznie sami, a oglądanie się na obcych, to oczekiwanie przysłowiowych gruszek na wierzbie.

Padła też propozycja, żeby sami Czytelnicy – którzy wprawdzie mogą nie znać cyferek (obróć, zysk itp.), ale doskonale orientują się w rozmachu przedsięwzięcia, jego użyteczności społecznej; wiedzą, kto i w jakim stopniu uczestniczy w rozwiązywaniu nie tylko własnych problemów – wytypowali „człowieka sukcesu”. Pomysł jest ciekawy, więc zapraszamy do udziału w układaniu naszej listy rankingowej.

ZDZISŁAW WIERCISZEWSKI, 36 lat. Właściciel firmy „Wiskar”. Na rozpoczęcie działalności prywatnej zdecydował się po czterech latach pracy w łomżyńskim PPS-ie. Wraz z ojcem i kuzynem zaciągnął pożyczkę bankową i wybudował w Wiźnie szklarnię (2100 m kw.). Hodował warzywa i kwiaty (część produkcji sprzedawał w Holandii). Podwyżki cen opału i brak odpowiedzialnych pracowników zmusiły go do szukania bardziej opłacalnej działalności. W 1988 roku założył z SKR-em z Wizny spółkę „Wiskar”, rok później wykupił wszystkie jej udziały. Spółka ruszyła z produkcją grzałek przemysłowych, przesłał metalowych i materiałów budowlanych.

Od czerwca ubiegłego roku działa sklep i hurtownia „Wi-

skar”, sprowadzająca artykuły różnego asortymentu (głównie spożywcze). Ponieważ zależy mu na trafieniu w gust i potrzeby klientów, nie chce specjalizować się w jednej branży. Już niedługo jego pięć ciężarówek typu T.I.R. wyruszy na międzynarodowe trasy. Wierciszewski ma nadzieję, że po otwarciu składu celnego i uruchomieniu sprzedaży piwa zachodniego i dobrych win (bułgarskich, węgierskich i jugosłowiańskich) uda mu się zainwestować w przemysł spożywczo-rolny. Na razie, próbuje nawiązać bliskie kontakty z kontrahentami zagranicznymi (otworzył dobrze wyposażone telekomunikacyjne biuro w Warszawie).

Złości go biurokracja urzędników miejskich, którzy m.in. zastaniając się limitami i przy-

w Piątnicy. Hurtownia jest w pełni skomputeryzowana. Pracuje w niej 12 osób, w tym trzech farmaceutów. Trzy furgonetki, zaopatrzone w radia C.B., rozwożą leki. „Eskulap” zaopatruje w leki i środki opatrunkowe głównie szpitale w północno-wschodniej Polsce.

Zdaniem Baranowskiego i Zacharzewskiego na początku działalności prywatnej nie można nastawiać się na szybki zysk. Bardziej się opłaca zadbać o renomę firmy, o jej rzetelność. Starają się mieć duży obrót towarów z niską marżą. W planie: podpisanie umowy z kilkoma zachodnimi firmami farmaceutycznymi.

Właściciele „Eskulapa” chcą związać pracowników z firmą. W zbudowanym kompleksie hurtowni i apteki w Piątnicy znajdują się dla nich mieszkania służbowe. Nad pracą hurtowni czuwa dyrektor do spraw marketingu, Zbigniew Żoła.

Obaj kupili sobie jednakowe

działami nie pozwolili na otwarcie sklepu nocnego w centrum miasta.

W tym roku spodziewa się dwu milionów dolarów obrotu. Spółka zatrudnia 20 osób. Jednocześnie jest pełnomocnikiem spółki „Bojan”, mającej kilka sklepów wędliniarskich w Łomży.

Zdzisław Wierciszewski ma niewiele czasu dla dwójki swoich dzieci: 14-letniego syna i 10-letniej córki. Mieszka w dwurodzinnym domu w Wiźnie. Koło domu zasadził sad, na stole zjawiają się karpie z własnego stawu hodowlanego. Jeździ Mercedesem, a od niedawna również rocznym Fordem-Orionem. Od kilku lat nie był na urlopie (w ostatnie wakacje spędził tydzień w Augustowie).

Peugeot 405 (różni się jedynie kolorem).

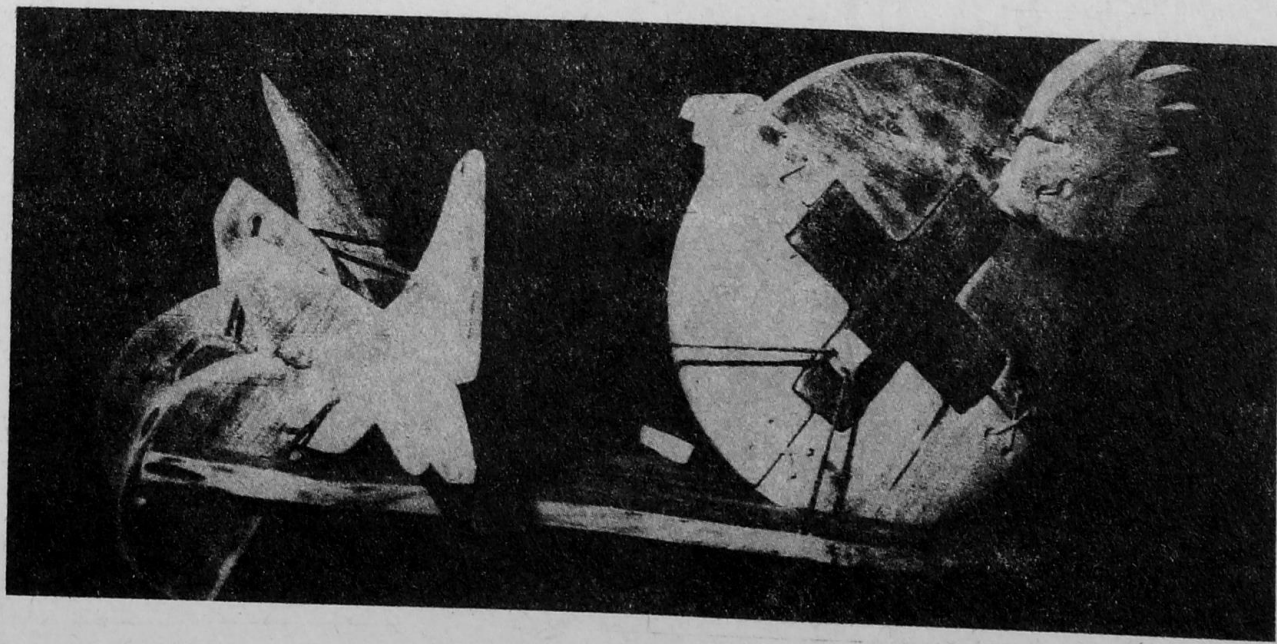
Baranowski ma dwoje dzieci (córka 10 lat i syn 7 lat), mieszka w bloku.

Zacharzewski ma czteromiesięczne dziecko, oglądane jedynie w niedzielę. Nie mają czasu wolnego, relaksują się przy partii ping-ponga. Jeśli wyjadą na wakacje (za kilka lat – dodają) to Baranowski nad morze, a jego kolega do wymarzonego kanionu w stanie Colorado w USA.

Mają ambicje zmienić swoje otoczenie. Służyć ma temu dbałość o szczegóły w firmie (np. starannie dobrana kolorystyka wnętrza).

Do spółki przystępuje brat, Leszek Baranowski, właściciel Hetman Construction Inc. z Nowego Jorku, który na przykładzie „Eskulapa” uwierzył w możliwość robienia interesów w Polsce.

Janusz Czarny. Rzeźba.



KONTAKTY

**ZAGŁADA
ZIEMIAN
CZYLI OSTATNIE
DNI
DWORÓW
ZIEMI
ŁOMŻYŃSKIEJ**

**SZEPJETOWO
WAWRZYNCE**

Około roku 1520 w dokumencie Wielkiego Księstwa Litewskiego zanotowano, że „sióło Szepietowo Ławryncewiata” dostarcza na wyprawy wojenne 3 jeźdźców.

W 1939 roku majątek w Szepietowie liczył 400 hektarów ziemi i gospodarował na nim prof. Kazimierz Rogoyski. Właścicielem Szepietowa był Stanisław Kierznowski, któremu w 1936 roku groziło bankructwo, ponieważ poręczył weksle swemu przyjacielowi, zupełnie zrujnowanemu i niewypłacalnemu. Od tego czasu Kierznowski często ratował swe nerwy (alno majątek przed sekwestrem) w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczy. Rogoyscy zdążyli umknąć przed armią radziecką. Stanisław Kierznowski, przebywający akurat kolejny raz w Choroszczy, również zdołał zbiec ze szpitala. Ukrywał się prawie całą wojnę we wsiach odległych od majątku, bowiem pacjentów „psychiatrycznych” Rosjanie traktowali najczęściej jak symulantów i wywozili do łagrów, Niemcy natomiast rozstrzelali. Po 1945 roku pracował jako specjalista od koni; oceniał konie przysyłane do Polski przez UNRA.

W 1939 roku Szepietowo spotkał nie lada „zaszczyt”: furman rodziny Kierznowskich, Józef Kobrzeniecki, „wybrany” został delegatem Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Białorusi, które dokonało formalnego przyłączenia Białostoczczyzny do ZSRR. W tym czasie bardzo roztropnie zachował się karbowy Bernadziuk. Dogadał się z Sowietami, utworzył kolchoz i to „wzorcowy”, czyli taki, który zabierał zboże, inwentarz, a nawet ule z pszczołami z gospodarstw, których właściciele zostali wywiezieni do Kazachstanu. Uratował w ten sposób sporo dobra przed zniszczeniem. Po wojnie nadal był karbowym, tyle że nazywanym „brygadzi-
stą”.

Przez ostatnie dwa lata okupacji majątek należał do instytucji niemieckiej, która zorganizowała tu wychów młodych ogierów. W 1944 roku nie został rozparcelowany. Najpierw władał nim Urząd Ziemski, potem utworzono Zakład Doświadczalny Instytutu Upraw Roli i Gleboznawstwa, Później Rejonowy Rolniczy Zakład Doświadczalny i wreszcie Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego.

JÓZEF WŁODEK

dokończ. ze str. 1

**„Okropne wydarzenie
powietrza”**

Zaczął od archiwum. W księgach z Powstania Styczniowego odnalazł kilku Kleczkowskich. Bili się za Polskę. Zostali zesłani. Poznał ich biografie, byli Polakami. Inni spoczęli na Rosie; znalazł na cmentarzu ich groby sprzed wieku. To były pierwsze, najbliższe ślady.

A potem odkrycie największe. Pożółkły dokument sprzed 300 lat: „Dom urodzonych z Kleczkowa Kleczkowskich (...) biorących swój początek od najdawniejszych czasów. Za Bolesława Chrobrego już ten dom był na stopniu stawy.”

I legenda. Praprzodek cieśla Cholewa (podboje Rusi za Bolesława Śmiałego 1069 r.) w nagrodę za męstwo otrzymał od króla Bolesława Śmiałego herb, szlachectwo i miejsce rodzinnego gniazda w Puszczy Kurpiowskiej. Pierwsze wzmianki historyczne pochodzą z 1429 roku. „Dobra obejmowały kilka wsi i ponad 2400 dusz”. Wszystko to należało do dziedzica Piotra Kleczkowskiego. Natomiast Jakub Kleczkowski, doktor Świętej Teologii w tym czasie zmurował „kosztowny kościół”. Punkt obronny przed najazdami Krzyżaków. Jan Kleczkowski w 1472 był podstarostą ostrołęckim, a dwa lata później zastępował sędziego ziemskiego łomżyńskiego.

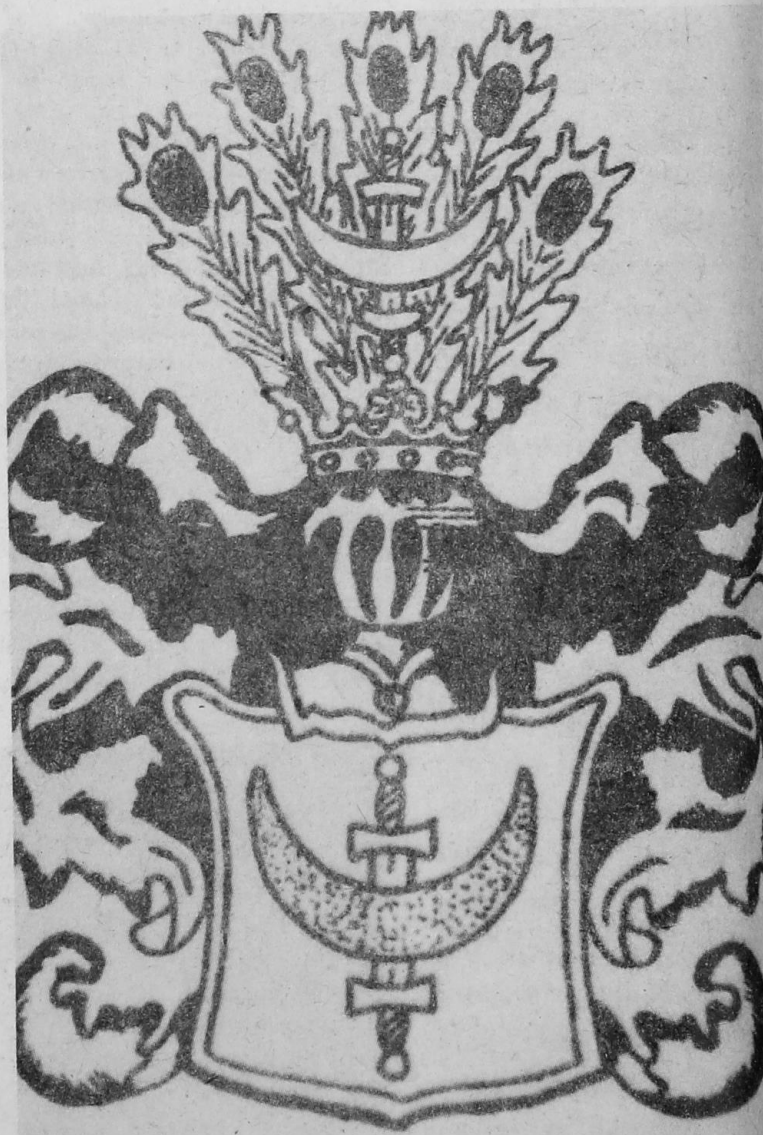
Pan Tadeusz coraz więcej dowiadywał się o swoich praprzodkach. Okazało się, iż jest to ród nie tylko rdzennie polski, ale wręcz staropolski. Dlaczego jednak znalazł się na Litwie? Co spowodowało emigrację? W jakim czasie nastąpiła? Droga żmudnych badań i uporu znalazł odpowiedź na to pytanie.

„Smutne i okropne w Koronie Polskiej w Ziemi Łomżyńskiej wydarzenia powietrza, przenoszące Dom ten do Litwy, pozbawiło wszelkiej wtenczas zręczności przynieść z sobą dowody lustra rodowitości swojej.”

„Wydarzenia powietrza” (czyli „morowe powietrze”) miało miejsce ok. 1600 roku w Kleczkowie. Uciekł przed nim Walenty z braćmi Janem i Pawłem „na mieszkanie do Litwy”. Tam Jan został kustoszem wileńskim, a Paweł kanonikiem. Tacy znamienici to byli Kleczkowscy. I w Litwie korzenie zapuścili. Wnuk Walentego pozostawił po sobie dziesięcioro dzieci: ośmiu synów i dwie córki. Jego prawnuk natomiast najpierw zarządzał dobrami Sapiehów i Ogińskich, a potem swoją zamożnością. „Z ich względów i zasług, znaczny zebrawszy kapitał kupił dziedzictwo w powiecie trockim. Solkienniki, Kieruny (...).” Benedykt i Ignacy poświęcili swe życie Bogu (zostali



**LUSTRO
RODOWITOŚCI**



TRZASKA

ikami), a Piotr Klecz-
kolejny prawnik – pod-
ym i prezydentem sądów
nych powiatu trockiego.
miał synów. Pięciu...
ysłałem, że to maleńka
– mówił pan Tadeusz –
ziem setki przodków.
Wilnie założył Koło Ro-
leczkowskich (5 braci, 2
ok. 30 osób). Nie prze-
że to dopiero począ-
rodowodowej przygody.
myślał o tym, by odna-
eczkowo „pośród bagien
e rzeki Ruż”. Przyjechał
ki.

Drzewo
ealogiczne 1,2 m
ztwo w sprawie Klecz-
h” już 16 lat temu pro-
„Ekspres Wieczorny”.
wała je dr Barbara
wska. Pan Tadeusz do-
redakcji. Niewiele jed-
był materiałów. Przepa-
stanowił sam dotrzeć do
ków w Polsce. Uzupeł-
ją kronikę. Napisał do
nego Biura Adresowego.
jest, czy może prosić o

obliżu Łomży odnalazł
rzeki Ruż” i Kleczkowo.
tu wzruszenie ogromne.
się w miejscu – kolebce;
istniała polskość jego

na już śladów dawnej
ści panów na Kleczko-
e ma kościoła „zmuro-
kosztownie” przez dok-
kuba. Na jego miej-
stawiono nowy. Półtora
rzesłaczał Kleczkowski
egami parafialnymi. Z
diowania powstał doku-
ikalny: drzewo genealo-
ych, co żyli we wsi od

lec, matka, dzieci; wią-
wiązałem. I tak po-
o drzewo.

metrowy wykaz ro-
bnym pismem w kilku
zestawione imiona i na-
daty i wszelkie, do-
ane. Kto był dziedz-
wyróbnikiem, kto or-
a kto służącym. Kto
isać, a który dzie-
niepiśmienny. Kawa-
wiec, „urodzony”, czy
y z panny niezamęż-
k wyprowadził ród z
o 1868 roku.

ię z Ruryków”
ra adresowego nade-
owiedź. W Polsce jest
leczkowskich! „Biorąc
gę Pańskie badania,
wszystkie adresy”.
złoto jego oczekiwanie.
Stowarzyszenie Rodu
Rodu Rogowskich,
utworzyć i Stowa-
Rodu Kleczkowskich?
wolać?

owił dotrzeć do
pełnić kronikę. Odtąd
ia i przyjazdy poświę-

cał swoje urlopy i zaoszczędzone
pieniądze. Wszędzie przyjmo-
wano go bardzo serdecznie.
Wspomagano w przedsięwzię-
ciu. Przybywa więc „gałązek”
do rodowego dębu. Już wie, że
na przykład dr Lucjan Klecz-
kowski z Lublina, to w prostej
linii potomek prawnuka Wale-
tego. Ksiądz Władysław Klecz-
kowski z Suwałk pochodzi z
innej odnogi, a z innej Antoni
Kleczkowski, rektor Akademii
Górnictwo-Hutniczej z Krakowa.
Jedni są bliżej herbu Trzaska.
inni bliżej Cholewy. A tych
herbów jest sześć. Wiedzy przy-
bywa ale i obowiązków.

Bo pan Tadeusz jest już
członkiem trzech Towarzystw
Heraldycznych (jednego w Mo-
skwie). W Wilnie prowadzi fi-
lię Biura Heraldyki Polskiej w
Krakowie i zajmuje się nie tylko
Kleczkowskimi. Piszą do niego
z Ameryki, Szwecji, Rosji, z
Polski. Chcą wiedzieć kim są?
Skąd ich ród?

Przysłał mu list Wacław Pod-
bereski z Gdańska (jego rodzina
wywodzi się z Wileńszczyzny).
Nic więcej nie wie o sobie.
Pan Tadeusz nie zawiodł. Zna-
laź dokumenty, a zwłaszcza ten
brudnopis. Któryś z panów Pod-
bereskich pisał w nim do cara,
by „potwierdził tytuł księżęcy, z
którego ostatnio nie korzystał”.
Podberescy pochodzili z ksią-
żąt Druckich, a ci ze szczepu
Ruryka, spokrewnionego z Ja-
giellonami. Czy można mieć
piękniejszy rodowód? Pan Ta-
deusz odpisał Wacławowi Pod-
bereskiemu: „Książę...”

Koń wrócił sam

A co on wie o swojej naj-
bliższej rodzinie? Dziadek i pra-
dziadek mieli własne domy w
Wilnie. Byli pracownicy, doro-
bili się. Jego ojciec był forna-
lem. Mieszkali w domu dziadka,
gdy to się stało. Dzieci było
siedmioro, Tadeusz najstarszy,
miał wtedy 14 lat. Pewnego
razu koń sam wrócił do domu.
Ojca zabrało NKWD. (Budo-
wał gazociąg Saratow-Moskwa.
Następnie z innymi Polakami
pracował w Kutaisi. Zmarł w
Astrachaniu).

Gdy koń sam wrócił, Tadeusz
na drugi dzień wsiadł na wóz...

Potem skończył technikum
handlowe (– Ale nie mam na-
tury do handlu), poszedł na
politechnikę, został inżynierem.
Awansował, został zastępcą
szefa centralnego biura projek-
tów w Ministerstwie Łączności.
Teraz pracuje w Przychodni
Stomatologicznej, zajmuje się
sprawami gospodarczymi. Za
rok chce przejść na emeryturę.

I wtedy dopiero odda się
całkowicie swojej pasji. Marzy
o zorganizowaniu zjazdu Klecz-
kowskich w 1992 roku. Dotąd
poświęcał jej swoje urlopy, teraz
już wypełnia mu życie.

– Objadę wszystkich. Całą
Polskę.



CO JEST GRANE ?

W zgiełku światowych wydarzeń, w tłumie tragicznych doniesień bardzo niebezpieczne rzeczy dzieją się pod naszym nosem. Tyle z patosem da się powiedzieć o tym, co jest grane w łomżyńskim kociolku. Dalej, niestety, mimo dramatyzmu, jest już tylko trywialność.

Dramatyzm wynika stąd, że ogłuszeni globalnymi problemami i ciągle obojętni na to, co dzieje się na własnym podwórku, nie dostrzegamy, iż w Łomżyńskim coraz mocniej utrwała się demokracja pozorowana. Gorzej: że mechanizm, który teraz właśnie się „dociera” może zaważać nami w najbliższych latach.

Trywialność bierze się z tego, że aktorów głównych łomżyńskiej władzy nie stać nawet na oryginalny pomysł, lecz posługują się starym, skompromitowanym scenariuszem, nie starając się tego zbyt kamufłować.

Łomżyńskim bowiem ciągle, tyle że w innej obsadzie personalnej, rządzi trzech, czterech ludzi. Swego czasu nazwaliśmy ich „swojakami” i ma to uzasadnienie: jest to krąg towarzysko-zależnościowy. Liderem jest Franciszek Adamiak, „szara eminencja” przewodniczącego Oddziału NSZZ „Solidarność” w Łomży, Marek Sawicki i dochodzi do nich dwóch, trzech wymiennych waletów, dokooptowywanych w zależności od potrzeby. Demokracja pozorna polega na tym, że zespół ten jest w każdej chwili w stanie podeprzeć się uchwałą, protestem, kontrprotestem, oświadczeniem co najmniej trzech sil społecznych. Stanowi bowiem najbardziej wpływowy aktyw Oddziału NSZZ „S” KO przy Oddziale „S” oraz Porozumienia KO województwa łomżyńskiego.

Wszelkie krytyczne uwagi, imiennie adresowane, „swojacy” natychmiast są w stanie odeprzeć oświadczeniami „demokratycznymi” sil. W oświadczeniach i protestach, zawsze używają jednego „merytorycznego” argumentu: jest to nagonka ludzi związanych z byłą PZPR na „Solidarność”. Oprócz tego, że identycznie reagowała właśnie PZPR (prztyczek w najstarszego funkcjonariusza, towarzysze zawsze traktowali jako atak na partię!), jest to totalna nieprawda. Gdyby przyjąć inaczej, człowiekiem związanym z byłą PZPR byłaby Teresa Steckiewicz, działaczka „S” z lat 1980-1981, internowana w stanie wojennym; byłby senator z własnych szeregów. Bo zasad „swojaków” nie akceptują. Byłbym ja, z tego samego powodu, choć w przeciwnieństwie do wojewody („Byłem w PZPR. Uważam to za swój grzech”), grzechu partyjności nigdy nie popełniłem. Byłby rolnik z gminy Szumowo itd.

Główną metodą działania „swojaków”, poza utworzeniem sobie „demokratycznego” zaplecza i „merytorycznego” argumentu jest etykietowanie oraz personalna eliminacja.

Przyluchiwałem się próbie wysłizgania niepokornych działaczy z KO w Łomży i gdy to się nie udało, „swojacy” doprowadzili do utworzenia swojego KO.

Przysłuchiwałem się „głośnie muśleniu” wojewody i jego popleczników, jak można by wysłizgać ze stolka przewodniczącego ZW NSZZ RI „S”, Aleksandra Stanisławskiego, i z tego co wiem, właśnie montuje się przeciwko niemu „demokratyczne” wystąpienie.

Przysłuchiwałem się próbie dyskredytowania senatora, Lecha Koziola. W Warszawie się nie udało, ale Porozumienie KO, tym razem w pełnym składzie, nie zrażone, że wcześniej nikt go o zdanie nie pytał i zadziałal w jego imieniu, stanął na wysokości, postawionego mu przez „swojaków”, zadania. Tu zresztą sprawa jest jeszcze bardziej trywialna: ze źródeł zbliżonych do „swojaków” wiem, że „wybrali” już, który z nich ma być senatorem. Jeżeli „wybór” został dokonany, wiadomo, ewentualnego konkurenta trzeba utracić przed wyborczym gongiem. Do senatorstwa przymierza się przewodniczący Oddziału NSZZ „S” w Łomży oraz przewodniczący KO Marek Sawicki i Henryk Kapuściak. Jako że do wyborów zostało nie tak wiele czasu, wkrótce przekonamy się, czy kolejny etap rozwojowy „demokracji pozoranej” przewidział trafnie.

Gdyby „swojakom” wyszedł i ten, skopiowany od poprzednich elit wojewódzkich, pomysł, to czeka nas coś, co określić można tylko jednym słowem z ulicy: kaplica!

WŁADYSŁAW TOCKI

KONTAKTY

KOBIETY MOJEGO ŻYCIA



Mieczysław F. Rakowski, ostatni premier PRL i ostatni „pierwszy” PZPR.

Zawsze uważałem, iż kobiety są lepszą częścią ludzkości, choćby dlatego, że rodzą, dają życie i to inaczej stawia je wobec świata. Ta płęć nigdy nie była mi obojętna. Mówiąc wprost: lubię kobiety.

Pierwsza miłość. Zjawiała się późno. Może dlatego, że w okresie okupacji zostałem „przefflawiony” ze środowiska wiejskiego do Poznania? W moim otoczeniu nie było wówczas dziewcząt. Pracowałem po dwanaście godzin w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Byłem po prostu obcy. Samotny.

Tuż po wyzwoleniu znalazłem się w Krakowie. Tam właśnie poznałem Ewę. Nie pamiętam okoliczności naszego pierwszego spotkania. Służyłem wówczas w wojsku. Miałem dziewiętnaście lat. Ona była już dojrzałą dwudziestodwuletnią kobietą. Ta różnica wieku absolutnie nam nie przeszkadzała. Co więcej: koniecznie chciałem się z nią ożenić. Doprowadziłem nawet do jej rozvodu (była mężatką). Niestety, Ewa mitygowała mnie od tych zamiarów. Była niezwykle mądrą kobietą. Wiedziała doskonale, czym skończyłoby się nasze małżeństwo.

Spędziliśmy ze sobą cztery wspaniałe lata. To ona wprowadziła mnie w życie, nie tylko w sensie jakichś erotycznych przeżyć, ale w ogóle w życie. Upraszczając: nauczyła mnie, jak na-

leży jeść widelcem, rozbudziła miłość do gór. Naprawdę zawdzięczam jej bardzo wiele. To pierwsze miłosne doświadczenie odegrało w moim życiu ważną rolę. Rozstaliśmy się po czterech latach. Poznałem wówczas inną, tym razem młodszą dziewczynę. Zakochałem się. Potem był jeszcze ktoś inny...

Nie należałem do mężczyzn, którzy na stałe przywiązują się do jednej kobiety. Każdy związek po jakimś czasie zaczynał mnie nudzić. Ciągłe poszukiwałem czegoś nowego; nowych, innych doznań. Teraz, po tych wszystkich doświadczeniach wiem, że szukanie ideału jest nieporozumieniem. Ale wówczas, w czasach młodości, ciągle tkwiła we mnie tęsknota za kimś lepszym.

W kobiecie zawsze szukałem ciepła. Dokładnie nie potrafię tego sprecyzować. Nie wiem, na czym to polega. Szukałem delikatności. Do dziś zresztą nie lubię kobiet obcesowych, męskich. Drażnią mnie te, które używają słów, jakie widzi się na parkanach. Lubię natomiast kobiety subtelne. Zresztą jest bardzo wiele cech, które mnie do nich zbliżają: zapach, kolor oczu, sposób ubierania się. To wszystko składa się na coś odmiennego. Oczywiście, szukałem również kobiet, które mi zawierzyły, które widziały we mnie opiekuna, przyjaciela.

Czy miałem powodzenie u

pań? Tak, chyba tak. Choć tak naprawdę wobec kobiet byłem i ciągle jestem nieśmiały. Zwykle czekam na inicjatywę, na jakąś propozycję.

Tak. Kobieta bywa przyjacielem, ale do momentu kiedy kocha lub, gdy akceptuje mężczyznę. A sama miłość? Z latami zmienia formę, barwę. No i w tym wszystkim pojawia się odwieczny problem męski: kwestia monogamii. Jak się do niej dostosować? Ciągłe zmiany partnerów są przecież czymś zupełnie naturalnym. Tymczasem monogamia jest jakby wbrew naturze człowieka.

Pierwsza żona. Wanda Wilkomirska. Berlin, rok 1952. Wanda miała koncerty, a spotkałem ją w hotelu, w którym i ja się zatrzymałem. (Byłem w jakiejś delegacji, między innymi z Jerzym Andrzejewskim i Leonem Schillerem).

– Zobacz, jaka fajna d... idzie – powiedziałem koledze. I wtedy ona się odwróciła.

TO była Wanda. Tak zaczął się nasz romans. Kolejna wielka miłość zakończona tym razem ślubem. Przeżyliśmy ze sobą 25 lat. Było to jednak małżeństwo w ciągłym biegu. Wanda nieustannie koncertowała, ja również często byłem poza domem. Nasze dzieci: dwóch synów, wychowywała właściwie gospoia. No, ale tak już jest, kiedy dwoje ludzi ma aspiracje, ambicje. I to chyba, między innymi, zdecydowało o rozpadzie naszego związku. Z latami również narastać zaczęły nieporozumienia, pojawiły się konflikty.

Elżbietę poznałem na balu w „Polityce”. W ogóle od zawsze obracałem się w środowisku artystów. Zaczęło się od STS-u w latach pięćdziesiątych, a potem to był już tylko skutek zainteresowania się tym środowiskiem. Znałem całą warszawską bohémę, w której obracała się również Elżbieta. Zakochałem się w niej. Na balu.

Czy aktorka może być dobrą żoną? Elżbieta jest wspaniała i dlatego nasz związek trwa już dwadzieścia lat.

Zawsze mi pomagała, zwłaszcza w trudnych czasach. Od początku była przeciwna moim rządowym układom. Trafnie przewidziała skutki mego zainteresowania się polityką. Przestrzegala, ale jednocześnie pomagała. Po pewnym czasie odkryłem, że myśli racjonalnie, że nie daje się unieść żadnym emocjom. Cierpiała przy tym bardzo. Pracowała przecież w środowisku, które bojkotowało wprowadzenie stanu wojennego. Zapłaciła za to ogromną cenę. Przecież ją również bojkotowano, widząc w niej jakby osobę, która podpisała dekret o stanie wojennym. Ale ani przez moment Elżbieta nie zawahała się, do końca została przy mnie. I za to ją cenię.

W małżeństwie niezbędne jest wzajemne zrozumienie i tolerancja. Myślę jednak, że

najważniejsze jest partnerstwo. Utarło się przekonanie, że panem domu jest mąż, że to on ma głos decydujący, że jest nieomylny, mądry... To oczywiście, błędne pojmowanie związku między dwojgiem ludzi. Partnerstwo w małżeństwie musi objawiać się w każdej postaci, łącznie z myciem naczyń, albo sprzątaniem mieszkania. Osobiście lubię zmywać, choćby dlatego, że nie znoszę bałaganu. Elżbieta, na przykład, nie przepada za szorowaniem garnków. Dlaczego więc ja miałbym tego nie zrobić? Czy gotuję? Minimalnie. Czasami coś upi-traszę. Nie jest to jednak moja pasja. Pomagam żonie także przy sprzątaniu, choć to ona głównie dźwiga na sobie ciężar utrzymywania domu. Jest to zresztą osoba zwracająca szczególną uwagę na czystość.

Zdrada w małżeństwie. Sprawa bardzo indywidualna i tak intymna, że nie stać mnie na sformułowanie jakiegokolwiek definicji. Jak zareagowałbym na zdradę Elżbiety? Myślę, że przebaczyłbym. W ogóle należy wybaczać popełnione błędy. Czy zdradziłem żonę? Cóż... nie, to pozostanie moją słodką tajemnicą.

Kiedys po kraju krążyła plotka, że byłem kochankiem Hanny Banaszak. To, oczywiście, bzdura. Ja jej w ogóle nie znałem. Owo nieporozumienie wynikało prawdopodobnie stąd, iż kiedy w Łodzi kręciła jakiś film, przyjeżdżał po nią operator o tym samym nazwisku. Ponoć koledzy wołali wówczas „Przyjechał po ciebie Rakowski”. W tym czasie byłem wicepremierem. Tylko raz rozmawiałem z nią przez telefon, gdy pojawiła się plotka o naszym romansie. Na jednym z koncertów piosenek Wasowskiego Przybory w Teatrze Współczesnym, Banaszak śpiewała utwór „Ja dla pana czasu nie mam”. Siedziałem wówczas w trzecim rzędzie, a sala ryczała ze śmiechu. Ta plotka była straszna. Pamiętam, miałem spotkanie na Śląsku z górnikiem. W pewnym momencie wstał jeden z nich i pyta: „Panie premierze, jak to jest z tą Banaszak? Jest pana kochanką czy nie?” Na innym zebraniu tłumaczyłem: „Naprawdę, nie znam tej pani”. Ktoś zareagował: „Szkoda, byliśmy z pana dumni”.

Czy oglądam się za dziełczyniami? A czy jest jakiś mężczyzna, który tego nie robi? To przecież mile móc zawiesić oko na kimś przyjemnym. Lub kobiety, spotykam się z nimi, ale nie po to, by je uwodzić. Mówiąc inaczej: lubię mądre kobiety.

Co myślę o seksie? Jest bardzo ważny w układzie damsko-męskim. Zresztą wszystko, czym tutaj powiedziałem, łączy się z seksem.

Zwierzania spisał
DANUTA MYSTKOWSKA

ZWYKŁA CODZIENNOŚĆ

Do tego biura zachodził każdego dnia. Nieważna nazwa tej instytucji. W gruncie rzeczy w każdej z nich robi się codziennie to samo. Przybija pieczątki, powiela zarządzenia, których nikt nigdy nie wykonuje, sporządza sprawozdania rzadko komu potrzebne. Jednym słowem trwa wyteżona praca. Gdy zjawił się w biurze, Sybilla włączyła elektryczny czajnik. Siedziała w milczeniu paląc papierosa, czekając na moment zagotowania się wody. Sybilla przerwała pracę, zaparzyła kawę. Była w tym biurze prawdziwą wyrocznią i prawdopodobnie lepiej by się czuła wśród słonecznych delfickich wzgórz niż tutaj, wśród tej niezliczonej ilości pieczątek. Podziwiał jej sprawność w posługiwaniu się nimi, zawsze wiedziała dokładnie, którą na jaki papier przystawić. Średniego wzrostu blondynka wiedziała wszystko o każdym. Ba, potrafiła przewidzieć konsekwencje każdego czynu lub spojrzenia. Więc to nieco konwencjonalne imię było w tej sytuacji czymś bardziej naturalnym. Działo się to w czasach, gdy z kupnem kawy nie było żadnego problemu. Bardziej wtedy dbano o dobre samopoczucie obywateli niż o osiąganie wątpliwych wartości porozumienia. Pełen brzuch był gwarancją wzajemnego zrozumienia.

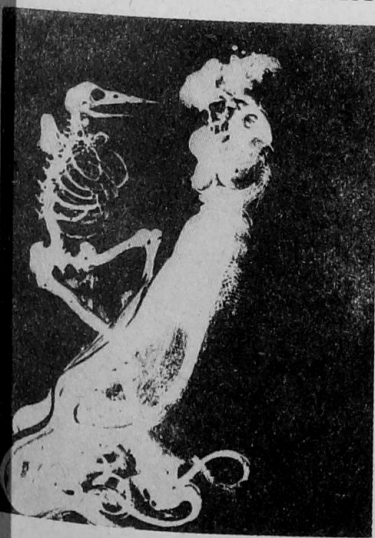
Tego dnia gawędził z Sybillą o tym i owym, gdy nieoczekiwanie spojrzęła mu w oczy:

– Stary, ty masz żółtaczkę...
– Głupstwa gadasz – odparł z uśmiechem. – Niedawno jak wczoraj byłem na konsultacji u lekarza cieszącego się dobrą opinią.

Po tej wymianie, trudno nawet powiedzieć zdań, kawa straciła swój smak, papierosy gości co chwila, ręce wykonywały jakieś nieskoordynowane ruchy. Zapamiętało milczenie.

Leżąc w szpitalu na oddziale zakaźnym często myślał o tym, czy fachowość Sybilli jest właściwie wykorzystywana.

JAN KULKA



SEKSUOLOG RADZI

Jesteśmy młodym małżeństwem od 2 lat, mamy sześciomiesięczną piękną córeczkę. Warunki mamy, jak na młode małżeństwo, dobre, mieszkanie z wygodami, pomoc finansową rodziny, jak również w opiece nad dzieckiem. Pobraliśmy się z prawdziwej miłości. Przed ślubem nie chciałem współżyć, oczekiwałem rozpoczęcia współżycia po ślubie w odpowiedniej formie. Mąż mój jest jedynym partnerem seksualnym. Wiem, że miał w swoim życiu inne kobiety, ale mnie to nie przeszkadzało. Jest to przystojny mężczyzna, inteligentny, z dobrym zawodem, właściwie nie mogę mu zarzucić. Problem mój polega na tym, że nie przeżywam orgazmu. Wiem, że miałam normalny temperament, podczas naszych pieśczęt podniecałam się i miewałam orgazmy. Bardzo chciałam współżycia i często je sobie wyobrażałam. Szybko jednak rozczarowałam się do niego.

Wiedziłam, że pierwsze próby mogą być bolesne i nieudane, ale nawet nie czułam przykrych objawów przerwania błony dziewiczej. W pierwszych stosunkach czułam silne podniecenie i miałam orgazmy. Szybko jednak to się skończyło. Ja chciałam współżyć co 2-3 dni, po pewnym przygotowaniu, miłym nastroju, wspólnie mile spędzonym czasie, a tymczasem mój mąż dosłownie rzucił się prawie na mnie, po krótkich pieśczętach szybko przechodził do stosunku i nakłaniał mnie do współżycia po kilka razy dziennie. Początkowo to rozumiałam, ale po 2-3 tygodniach zaczęło mnie to już męczyć. Tak częste współżycie nie tylko mi zubożniało, ale nie mam orgazmu i czuję wstręt do ciała męża, jego reakcji seksualnych. Staram się znajdować preteksty odmowy

współżycia. Tłumaczyłam mu, że codzienne stosunki i to powtarzane po raz drugi mnie nie cieszą, nie dają przyjemności, on uważa, że jak będę tak często współżyć, to mój organizm przestawi się na większe potrzeby, a jest odwrotnie. Proszę o radę.

JOLA

Cytowany list przedstawia odwrotną stronę mitu miodowego miesiąca. Okazuje się, że nieraz oczekiwany miód bywa przesłodzony. Istotą tego okresu jest osiągnięcie przystosowania seksualnego partnerów, ale często przebiega to z trudnościami lub kończy się niepowodzeniem, jak w opisanym przypadku. W zasadzie każda ze stron ma swoje racje.

Autorka listu słusznie oczekiwała „rozpoczęcia współżycia w odpowiedniej formie”. Miała bardzo dobry start do życia seksualnego; udany związek uczuciowy, atrakcyjny partner, sprzyjające warunki mieszkaniowe, rozbudzone potrzeby erotyczne, pozytywne nastawienie. Wspomniane warunki w dużym stopniu ułatwiały osiągnięcie satysfakcji seksualnej. Udana inicjacja mogła wzbudzić pozytywne oczekiwania, co do dalszego współżycia.

Nie stało się tak z dwóch powodów. Pierwszym z nich jest rozbieżność temperamentów i potrzeb erotycznych partnerów oraz stylu ich realizacji. Drugą przyczyną nieprzystosowania stał się przesyt seksualny, powstały u Joli. Rzadki to temat w publicystyce, bowiem najczęściej piszą osoby niezadowolone seksualnie lub mające przeszkody w realizacji tych potrzeb.

Styl opisanego współżycia okazał się antyfizjologiczny, bowiem przekroczenie maksimum

wrażliwości zmysłowej daje w rezultacie doznania przykre. Każdy człowiek ma swoją normę fizjologiczną, określoną przez temperament, wiek, potrzeby psychiczne. Uczucie przesyty jest znane zresztą i w innych doznaniach zmysłowych. Paradoksalnie więc to, co początkowo jest przyjemnością, staje się przykrością.

Przesyt seksualny jest dramatem wielu związków, w których współżycie jest wymuszane lub realizowane dla „świętego spokoju”. Częściej powstaje u kobiet, chociaż obecnie spotykam się z nim u wielu nawet młodych mężczyzn, którzy mają partnerki z wyższym poziomem potrzeb seksualnych i ujawniających to.

Przesyt seksualny jest pierwszym ogniwem łańcucha późniejszych następstw. Należą do nich: narastające zniechęcenia i zubożnienie erotyczne, oziębłość seksualna, wstręt seksualny, a wreszcie wstręt wobec partnera i płci odmiennej.

Wstręt seksualny jest niebezpiecznym objawem, wyraża bowiem nie tylko negatywne doznania zmysłowe, ale i negatywne uczucie typu „alergicznego”.

Jeżeli mamy do czynienia z samym przesytem seksualnym, to np. w wyniku przerw w współżyciu lub zmiany rytmu zbliżeń współżycie ponownie może wrócić do normy.

W przypadku wstrętu seksualnego poprawa następuje jedynie w wyniku leczenia, a jeżeli dotyczy on i osoby partnera, wówczas gwałtownie maleje szansa poprawy.

Cytowany list jest również smutnym przykładem braku kultury seksualnej i podstawy partnerskiej, zmarnowania szansy danego związku. Ujawnia też iluzoryczność mitu miodowego miesiąca. „Miód” tkwi nie tyle w rozkoszy seksualnej, co w umiejętności bycia wrażliwym.

DR ZBIGNIEW
LEW-STAROWICZ
(i.d.)

SERCE SZUKA SERCA

„Poznałem dziewczynę”

Nie mogłem być na balu dla samotnych, życzę więc poprzez Panią tym wszystkim, którzy wzięli w nim udział, by znaleźli bliską sercu osobę.

(...) Ja poznałem dziewczynę, zaufałem jej, spotykaliśmy się, ale ona mnie oszukiwała. Ceniła tylko swoje hobby; nie ma sensu pisać, jakie (poza pracą), którą nie wiem, czy w ogóle wykonywała. Okazała się egoistką, pomimo swoich 25 lat. Zastanawiam się, czy dziewczyny, które mają ponad 23 lata, pragną

mieć kochających mężów z jakąś przyszłością, czy też odmienić tylko swoją szarą staropanięńską, poprzepłatą przygodami.

Chciałbym spróbować jeszcze raz, może poznam dziewczynę, która mnie zrozumie.

A oto moja wizytówka: Ro-

bert, lat 25, pracujący w państwowym urzędzie (z dodatkowym źródłem utrzymania), materialnie niezależny, chciałby obdarzyć uczuciem dziewczynę, która by pierwsza poznała, co jest wart.

Przesyłam pani, Gizelo, pozdrowienia – Robert

wiersz dla jedynej

Przystał go Mietek (wysoki, niezależny, zaradny) z pięknej wsi w województwie łomżyńskim.

Cóżże mi z pięknych, jasnych dni
Cóż, że niebo ma błękitny szlak
Cóż, że słońce pięknie łśni
Gdy mi ciągle Ciebie brak
Bez Ciebie tak pusto
I oczom i ustom
Uśmiech skrył się gdzieś
W kącie i śpi
Wieczory się dłużej
A jest ich tak dużo
Nikt bliski nie puka
Do drzwi.

Mijają soboty, pamiętaj więc o tym
Że komuś bez Ciebie jest smutno i źle
Nie ten jest szczęśliwy
Co w pałacu mieszka
Nie ten szczęśliwy
Co bogaty jest
Lecz ten szczęśliwy
Kto kogoś kocha
I przez niego
Kochany jest.

Tej Jedynej, na którą wciąż czekam, ten wiersz poświęcam. Napisz, odezwij się.

MIETEK

POWRÓT DO TEMATU

„STRAJK

ZA PÓŁ BOCHENKA”

W artykule Marii Tockiej „Strajk za pół bochenka” („Kontakty” nr 13/90) zostały przedstawione nieprawdziwe wiadomości, dotyczące Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego w Łomży i jego dyrektorów.

Niepodjęcie pracy przez 4 brygady, bez wcześniejszego sprecyzowania zadań i ich przedłożenia kierownictwu przedsiębiorstwa, nie można określić jako strajk.

Podtytuł, mówiący o zarobkach dwóch dyrektorów wyższych od 20 pracowników fizycznych, nie ma pokrycia w rzeczywistości. Według listy płac za październik dwóch dyrektorów otrzymało 6.923.120 zł a przytoczeni rozmówcy następujące kwoty: Jerzy Górski – 1.111.817 zł, Bogdan Jermacz – 923.295 zł, Henryk Mikołajczyk – 994.866 zł, Wiesław Mischuk – 898.018 zł, Sylwester Proniewski – 823.392 zł, Zbigniew Zembrzycki – 620.129 zł.

Stwierdzenie, że zastępca dyrektora „panuje” od kilku lat, jest przesadzone. Został on zatrudniony w przedsiębiorstwie od 1 września 1989 roku.

Do czasu ukazania się artykułu do organów przedsiębiorstwa, tj. do dyrektora i Rady Pracowniczej, nie wpłynęło żadne votum nieufności wobec zastępcy dyrektora Wacława Korzeba.

Zamieszczone zdjęcie nie pochodzi z budów prowadzonych przez WPBK.

Poprzez przedstawienie niezrzetelnych informacji autorka podważa dobre imię naszego przedsiębiorstwa.

Mgr inż. CZESŁAW
KOŁODZIEJCZYK

dyrektor WPBK

JAN WISKI

przewodniczący

Rady Pracowniczej

Od autorki: Nie zaprzeczam, iż moi rozmówcy za październik ub.r. otrzymali pensje w wysokości przytoczonej przez dyrektora WPBK. Oni też temu nie przeczyli. Protestowali przeciwko fikcji, aby stawki akordowe były tak ustalone, żeby wiedzieli, za ile pracują. Nie chcieli, by ich wypłaty nadal zależały od kierownika budowy.

Dyrekcja WPBK udaje, że nie zna przyczyny protestu.

Skoro było tak dobrze, to dlaczego wystąpił dwudniowy przestój w pracy? Dlaczego na naradzie produkcyjnej 7 grudnia 1990 r. dyrekcja zdecydowała

się na ustalenie nowych stawek akordowych?

O votum nieufności wobec dyr. Wacława Korzeba poinformowałem mnie – co było w tekście – pan Wojciech Zaorski, przewodniczący KZ „Solidarność”.

A propos tytułowego określenia „strajk” – minęły czasy, gdy przerwy w pracy nazywano „prze-stojem”.

MARIA TOCKA

W dwa tygodnie po opublikowaniu tekstu „Strajk za pół bochenka” otrzymaliśmy kopię protestu pracowników WPBK skierowaną do NSZZ „Solidarność” w Łomży. Oto fragmenty: „My pracownicy budowy nr

„SABAT CZAROWNIC W ŁĘROPIE DOLNEJ”

Przesyłamy wyjaśnienie, dotyczące pewnych nieścisłości, jakie zakradły się do artykułu Władysława Tockiego pt. „Sabat czarownic w Łęropie Dolnej” („Kontakty” nr 1/91). Pojawiły się tam sformułowania typu: „przewodnicząca KO w Łomży” i inne.

Otóż są w naszym mieście dwa Komitety Obywatelskie: KO w Łomży i KO przy Oddziale NSZZ „Solidarność”, o którym to właśnie pisze w swoim artykule red. W. Tocki. Oba Komitety, każdy

wiadomić.

W związku z tym należałoby wyjaśnić, jaką rolę w tym „mini” zebraniu Porozumienia odgrywały obecne osoby: wojewoda Franciszek Adamiak (kazał znieść pierwotny tekst ostrzeżenia), przewodniczący Oddziału „S” w Łomży Marian Sawicki, przewodnicząca przy Oddziale NSZZ „S” Jacek Prusiński i jaką w wszystkim miał za rolę odegrania p. poseł Krzysztof Krasowski, na którego opinię powołał się również p. Adamiak. Uważamy, że pozostali członkowie Porozumienia Województwa Łomżyńskiego należą się w tej sprawie do szczegółowe wyjaśnienia.

Sekretarz KO w Łomży
ADAM FRĄCZEK

NIEZALEŻNOŚĆ

PRASY

Szanowna Redakcjo, dnia 13.01.1991 r. ukazał się na Waszych łamach sygnowane moim nazwiskiem – stanowisko Oddziału NSZZ „Solidarność” w sprawie votum nieufności dla Wacława Pana Franciszka Adamiaka. Za wierne przedłożenie tekstu jestem Wam niezmiernie wdzięczny. Właśnie postępuje niezależna prasa.

W dniu następnym w „Złotej Współczesnej” też ukazał się w/w tekst, ale z wyjątkami dwoma zdaniem i komentarzem. Dlaczego o tym do Was? Otóż tak się składa, że miałem smutne doświadczenie z „Złotą Współczesną”. Słuchając czasu udzieliłem autoryzowanego wywiadu Redakcji tego pisma. Redakcja z autoryzowanego tekstu chciała wyciąć wszystko, co było po obowiązującej partyjnej linii, za nie mając prawomocności. Być może są to mniemania Redakcji – osoby, które spowodują zwiększenie nakładu, a więc i skupu. Na łamach „Kontaktów” chciałbym podzielić Waszym konkurentem bardziej przedsiębiorczych. Mają taki miękki, legliwy papier. A gdyby zaczęli się sprzedawać w takich? Zysk większy, a kontakt ze społeczeństwem bezpośredni i bliski.

Z poważaniem
Jacek Prusiński

PS. Do Redaktora, przed udzieleniem wywiadu mam najniższych pretensji. Nadal dążę do szacunku i, mam nadzieję, do wzajemnej przyjaźni. Byłoby mi oburzony, jak ja.



13 i 14 protestujemy przeciwko płacom, które po podwyżkach wynoszą mniej niż zasiłek dla bezrobotnych. Przy wykonaniu 100 proc. normy można zarobić około 600 tys. zł. Dyrektor Korzeba zarzuca nam nieróbstwo, ubliża i szantażuje zabranianiem premii. Postulujemy podniesienie wysokości zarobków do średniej krajowej tj. 1,2 mln zł. Za grudzień żądamy wyrównania pensji do wysokości średniej zakładowej. Jeżeli nie będą spełnione nasze postulaty proszę zwolnić nas w ramach redukcji stanowisk pracy.

17 CZYTELNYCH
PODPISÓW

z jednym tylko głosem, wchodzi w skład Wojewódzkiego Porozumienia KO.

W związku z tym informujemy, że nie wypowiedzieliśmy się, jako KO w Łomży, publicznie w sprawie poręczenia, jakiego p. senator Lech Koziół udzielił p. Stanisławowi Tyminskiemu, kandydującemu do fotela prezydenckiego w Polsce.

Na wspomnianym zebraniu nie byliśmy w ogóle obecni, ponieważ przewodniczący, Henryk Kapuściak, nie był uprzejmy, kierując się, jak zwykle zresztą, swoistym poczuciem demokracji, nas po-

PIĄTEK 1.02.91

Program 1

7:40	Express gospodarczy
8:00	Dzień dobry - poranny magazyn
9:00	Wiadomości poranne
9:10	Domowe przedszkole
9:35	Telefonia
10:00	Kino Teleferii: Dom na głowie (4) - serial TP
10:25	"Dwaj bracia" (3-ost) - film fabularny produkcji włoskiej
12:05	Szkoła dla rodziców
12:25	Aktualności Telegazety
15:20	Szlakiem świętych rzek: "Święta Bagmati" - film dokumentalny Szymona Wdowiaka
15:50	Program dnia
15:55	Wiadomości popołudniowe
16:05	Robin Hood (5) - serial produkcji angielskiej
17:00	Video-Top
17:15	Teleexpress
17:35	Raport - przegląd wydarzeń międzynarodowych
18:00	Odbicia (6) - serial TP
19:00	Od "Kapitału" do kapitału - program publicystyczny
19:15	Dobranoc
19:30	Wiadomości
20:10	"Dwaj bracia" (3-ost) - film fab. produkcji włoskiej, reż. Alberto Lattuada
21:55	New York, New York
22:25	Studio sport: Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim
22:55	Wiadomości wieczorne
23:15	Panorama światowego sportu
23:25	Weekend w Jedynce
23:55	Bob Geldof i "The Vegetarians of Love" (2)

Program 2

7:55 - 11:00	Telewizja Śniadaniowa
7:55	Powitanie
8:00	CNN - Headline News
8:10	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
9:10	Film fabularny
10:00	CNN - Headline news
10:15	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11:00	"Zamość" - rock in the free world
11:55	Legenda filmu - Harrison Ford
12:50	"Crime Story" - serial prod. USA
13:40	Express gospodarczy
14:00	CNN - Headline news
14:15	Program dnia
14:20	Przegląd prasy
14:30	Publicystyka
15:00	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
16:00	"W labiryncie" - serial TP (powt.)
16:30	Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
17:00	"Noce i dnie" (8) - "Czas miłości, czas śmierci" - serial TP
18:00	Program regionalny
19:00	Obserwator
19:20	Wojna o pokój
19:30	Program regionalny
21:30	Panorama dnia
21:45	Sport
21:55	"Crime story" - serial prod. USA
22:45	Program regionalny
23:05	Legenda filmu - Harrison Ford
24:00	Komentarz dnia
00:05	CNN - Headline News
00:20	Program na sobotę
00:25	Noc z anteną "5" - program nocny z Wrocławia

SOBOTA 02.02.1990

Program 1

7:00	Program dnia
7:05	Magazyn gospodarczy
7:50	Tydzien na działce
8:20	Pikarska kadra czeka
8:35	Ziarno - program Red. Katolickiej dla dzieci i rodziców
9:00	Wiadomości poranne
9:10	Kino Teleferii: "Kret gwiazdą filmową" - film prod. czeskosłowackiej
9:40	Robin Hood (6) - serial prod. angielskiej "Miecz Waylanda" (1)
10:40	Na zdrowie - program rekreacyjny
11:00	Bellona - program wojskowy
11:25	Telewizyjny koncert zyczeń
11:55	Aktualności Telegazety
12:00	Z Polski rodem - magazyn polonijny
12:30	Flesz - magazyn muzyczny
13:00	Laboratorium - energetyka jądrowa
13:30	Posag - program publicystyczny
14:30	Walt Disney przedstawia: "Kacze opowieści" - "Wielka stopa"
16:00	Studio sport - Mistrzostwa Świata w narciarstwie alpejskim
16:40	Butik - magazyn Grażyny Szczepińskiej
17:15	Teleexpress
17:35	"Siódemka w Jedynce" - francuski program satelitalny przedstawia "Paul McCartney na planie filmowym"
18:15	Z kamerą wśród zwierząt - okularnicy
19:30	Dobranoc - "Opowiadania Muminków"
20:05	Frederick Forsyth przedstawia: "Ofiara wojny" - serial anglo-niemiecki
21:45	Therfall, Shelley Hack, Alan Howard
22:10	Kontrapunkt - przegląd wydarzeń krajowych
22:30	Sportowa sobota
23:10	Wiadomości wieczorne
23:30	Wariacka - film prod. amerykańskiej (1987), reż. Martin Ritt, wyk. Barbra Streisand, Richard Dreyfuss, Maureen Stapleton (116 min)

Program 2

7:25	Kaliber - wojskowy program publicystyczny
7:55 - 11:00	Telewizja Śniadaniowa
7:55	Powitanie
8:00	Panorama dnia
8:15	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
8:35	Tele-narty
8:45	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
9:15	Benny Hill - program rozrywkowy

9:45	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10:00	CNN - Headline news
10:40	"Cudowne lata" (31) - serial prod. USA
11:05	Bariery
11:25	Program dnia
11:30	"Rodzina Brettów" (17) - serial prod. angielskiej
12:30	Zwierzęta świata - "Superczułe zmysły" (5) - "Pocucie czasu" - serial dokumentalny prod. angielskiej
13:00	5 - 10 - 15 - program dla dzieci i młodzieży
14:00	"Kusza" (6) - "Albion" - serial prod. USA
14:30	Magazyn 102
15:00	Studio sport - Puchar Davisa
15:30	Dziewczyna roku - program na bis
16:30	"Strefa mroku" - serial prod. USA
17:00	Wielka Gra - teleturniej
18:00	Program lokalny
18:30	Benny Hill - program rozrywkowy
19:00	Obserwator
19:20	Wojna o pokój
19:30	Publicystyka kulturalna
20:00	Ida Haendel - muzyczna podróż - film dok. prod. angielskiej
20:50	Studio sport - Puchar Davisa
21:30	Panorama dnia
21:45	Słowo na niedzielę
21:50	"Rodzina Brettów" (17) - serial prod. angielskiej
22:40	Jazz w Remoncie - reportaż
23:05	Komentarz dnia
23:10	CNN - Headline news

NIEDZIELA 3.02.1991

Program 1

7:00	Witamy o siódmej
7:30	Kraj za miastem
7:55	Pogospodarsku - magazyn spraw wiejskich
8:10	Od niedzieli do niedzieli
8:55	Program dnia
9:00	Kino Teleferii: "Wymarzony motocykl" - film fab. prod. USA, reż. Hoite C. Caston
11:00	Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi
11:25	Telewizyjny koncert zyczeń
12:00	"Przerwana cisza" (7) - "Oko za oko" - serial przyrodniczy prod. hiszpańskiej
12:30	Zymierski - wojskowy program dok. Krzysztofa Pomasa
13:00	Tęczywo Music - Box
13:35	Daniele - film dokumentalny
14:15	Magazyn Morze
15:30	"Zamach" - film prod. polskiej (1959) reż. Jerzy Passendorfer, wyk. Grażyna Staniszeńska, Tadeusz Łomnicki, Bożena Kurowska
16:50	Tele - widz
17:15	Teleexpress
17:35	Midem '91 - reportaż
18:00	Studio sport - mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim
19:00	Wieczorynka - Walt Disney przedstawia: "Chip i Dale" - serial prod. USA
19:30	Wiadomości
20:10	"Kancelarz" (2) - serial historyczny TP
21:45	7 dni - świat
22:15	Sportowa niedziela
23:05	Wiadomości wieczorne
23:25	Anno Domini 1990 (2) - przegląd wydarzeń muzycznych
00:05	Jutro w programie

Program 2

7:30	Powitanie
7:35	Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8:10	Film dla niesłyszących: "Kancelarz" (2) - serial historyczny TP
9:10	Jutro poniedziałek
9:30	Program lokalny
10:00	CNN - Headline news
10:15	Z Wojciechem Kilarom o muzyce
10:45	Pod zagłami Zawiszy - reportaż
11:20	Studio sport - Puchar Davisa
12:00	Program dnia
12:05	Polska Kronika Filmowa
12:15	"Półki znów się nie spotkamy" (4) - serial prod. angielskiej
13:15	100 pytań do...
13:55	Kino familijne: "Złotodajny strumień" (3) - serial prod. australijskiej
14:40	Maciej Niesiołowski - Z batutą i humorem
15:00	Kontakt TV - Archiwum Kontaktu
16:00	Podróż w czasie i przestrzeni: "Bezkraina podróż" (3) - serial dokumentalny produkcji angielskiej
17:00	Studio Sport: Puchar Davisa
17:30	Blżej świata - przegląd telewizji satelitalnych
19:00	Wydarzenia tygodnia
19:30	Publicystyka kulturalna
20:00	Przeboje Bogustawa Kaczyńskiego: "Podróż do Wiednia" (2) - reportaż
21:00	Wrocław na antenie Dwójki
21:30	Panorama dnia
21:45	"Półki znów się nie spotkamy" (4) - serial prod. angielskiej
22:30	Uśmiech z Galijski
23:00	Benefis Edwarda Lubaszenki
23:30	Komentarz dnia
23:35	CNN - Headline news

PONIEDZIAŁEK

4.02.1991

Program 1

15:10	Aktualności Telegazety
15:15	Uniwersytet Nauczycielski. Nieobecne dyskursy - temat piąty
15:40	Program dnia
15:45	Wiadomości popołudniowe
15:55	Video - Top
16:05	"Robin Hood i czarodziej" (7) - "Miecz Waylanda" cz.2 - serial produkcji angielskiej
17:15	Teleexpress
17:35	Encyklopedia II wojny światowej
18:00	10 minut
18:10	"Czarne chmury" (5) - serial TP
19:15	Dobranoc - "Przygody Bolka i Lolka"
19:30	Wiadomości
20:05	Teatr Telewizji - Vaclav Havel "Audycja,

22:00	protest" - reż. Feliks Falk, wyk. Mariusz Benoit, Kazimierz Kaczor, Władysław Kowalski.
22:35	Rzeczpospolita samorządna
22:50	Wiadomości wieczorne
23:50	Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej "5"
23:50	Język niemiecki (14)

Program 2

13:30	Powitanie
13:35	Przegląd prasy
13:45	Antena Dwójki proponuje
14:00	CNN - Headline news
14:15	Konkurs 5-ciu milionów
15:00	Zwierzęta wokół nas - podaj łapę
15:30	"Capital City" (5) - serial prod. angielskiej
16:30	Widziane z Gdańska - program publicystyczny
16:45	Ojczyzna - polszczyzna: Och te nazwiska na -el
17:00	Akcja O.P.E.N. "Kozice woła cień" - film fabularny produkcji francuskiej
18:00	Program lokalny
18:30	Przegląd P.K.F.
19:00	Obserwator
19:20	Propozycje Dwójki
19:30	Język angielski (14)
20:00	Auto - Moto - Fan - Klub
20:30	Punkt widzenia - program ekologiczny
21:30	Panorama dnia
21:45	Sport
21:55	Rozmowy o cierpieniu
22:10	"Capital City" (5) - serial prod. angielskiej
23:05	Poezja konkretna (relacja z V ogólnopolskiej Sesji Poezji Konkretniej, która odbyła się pod koniec ubiegłego roku na Śląsku)
23:20	Komentarz dnia
23:25	CNN - Headline news

WTOREK 5.02.1991

Program 1

8:00	Dzień dobry - poranny magazyn
9:00	Wiadomości poranne
9:10	Domowe przedszkole
9:35	Telefonia
10:00	Kino Teleferii: Dom na głowie (5) - "Warkocz komety" - serial TP
10:25	"Kto jest niewinny" - film fab. produkcji radzieckiej
15:55	Program dnia
16:00	Wiadomości popołudniowe
16:10	Video - Top
16:20	Kino Teleferii: Robin Hood (8) - "Pan drzew" - serial produkcji angielskiej
17:15	Teleexpress
17:35	10 minut
17:45	Z archiwum Teatru Telewizji - Jerzy Mikke - Ostatni z Jagiellonów, cz. 1, reż. Laco Adamik, wyk. Jerzy Radziwiłowicz, Aleksander Fabisiak, Jerzy Bińczycki, Zygmunt Józefczak, Leszek Piśkors
19:15	Dobranoc - "Hej, Bun Bu"
19:30	Wiadomości
20:05	"Dzień zmartwychwstania w piekle" - film prod. radzieckiej, reż. Wytautas Zalekewicius, wyk. Widas Pietkiewicz, Wladimir Bogin
21:45	Listy o gospodarce
22:15	Wiadomości wieczorne
22:25	Trocki - film dokumentalny prod. angielskiej
23:15	Język francuski (12)

Program 2

7:55 - 11:00	Telewizja Śniadaniowa
7:55	Powitanie
8:00	CNN - Headline News
8:10	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
9:10	Film fabularny
10:00	CNN - Headline news
10:15	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11:00	Polacy: Agnieszka Duczmal - film dokumentalny
11:45	"Lato Arji" - film fabularny prod. izraelskiej
13:15	Program dnia
13:20	Przegląd prasy
13:30	Dookoła świata - U ujścia Pregoty
14:00	CNN - Headline news
14:15	Magazyn ekologiczny
14:45	Studio aktywnej telewizji
15:00	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
16:00	W kontakcie ze światem
17:00	"Wielki kryzys" (2) - Brytania, złoto, pot i ty - serial produkcji angielskiej
18:00	Program lokalny
18:30	Modlitwa wieczorna - z kościoła św. Mikołaja w Lesznie
19:00	Obserwator
19:30	Język angielski (44)
20:00	"A oto Polska właśnie" - reportaż Jarosława Kamińskiego, Andrzeja Pankiewicza
20:30	Klucz do szczęścia - śpiewa Seweryn Krajewski
21:00	Tablica - rep. Marka Nowakowskiego
21:30	Panorama dnia
21:45	Sport
21:55	"Lato Arji" - film fabularny prod. izraelskiej
23:15	Kulisy - 70 lat Teatru w Bydgoszczy
23:45	Komentarz dnia
23:50	CNN - Headline news

ŚRODA 6.02.91

Program 1

7:40	Express gospodarczy
8:00	Dzień dobry - poranny magazyn
9:00	Wiadomości poranne
9:10	Domowe przedszkole
9:35	Telefonia
10:00	Kino Teleferii: Dom na głowie (6) - "Bicie matego dzwonu" - serial TP
10:30	"Dynastia" - serial prod. USA
11:20	Przyjemne z pożytecznym

11:40	Po sześćdziesiątce - program dla wszystkich
12:00	Aktualności Telegazety
15:10	Uniwersytet Nauczycielski - edukacja demokratyczna
15:40	Program dnia
15:45	Wiadomości popołudniowe
15:55	Video - Top
16:05	Kino Teleferii: Robin Hood (9) - "Dzień Izraela" - serial produkcji angielskiej
17:15	Teleexpress
17:35	Biznes - program Tadeusza Jacewicza
18:00	10 minut
18:10	Klinika zdrowego człowieka - uwaga nerki
18:30	Sprawa dla reportera
19:15	Dobranoc - "Wodnik Szuwarek i jego staw"
19:30	Wiadomości
20:10	"Dynastia" - serial prod. USA
21:00	Dawno temu cichociemny - Burek" - film dokumentalny prod. polskiej, reż. Ludwik Perski
21:30	Program rozrywkowy
22:00	Program publicystyczny
22:30	Wiadomości wieczorne
22:55	Język angielski (14)

Program 2

7:55 - 11:00	Telewizja Śniadaniowa
7:55	Powitanie
8:00	Panorama dnia
8:10	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
9:10	Serial filmowy
10:00	CNN - Headline news
10:15	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11:20	"Beniaminek" - film fab. produkcji polskiej
12:40	"Mój Chopin" - film dokumentalny
13:40	Express gospodarczy
14:00	CNN - Headline news
14:15	Program dnia
14:20	Przegląd prasy
14:30	Publicystyka regionalna
15:00	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
16:00	W kontakcie z przyrodą
17:10	"Przychodnia wszelkich dolegliwości" (9) - serial prod. australijskiej
18:00	Program lokalny
18:30	M.A.S.H. - serial prod. USA
19:00	Obserwator
19:20	Język francuski (12)
20:00	Cały świat gra komedię - Kostia (Konstanty Mackiewicz)
20:40	Moje książki. Andrzej Szczypiorski - pr. Grażyny Banaszkiewicz
21:00	Z wszystkich stron - magazyn reporterów - Ludzie prawdy - Spotkanie pierwsze
21:30	Panorama dnia
21:45	Sport
21:55	"W labiryncie" - serial TP
22:25	Telewizja nocą
23:10	Komentarz dnia
23:15	CNN - Headline news

CZWARTEK 24.01.1991

Program 1

8:00	Dzień dobry - poranny magazyn
8:50	Sto lat - magazyn ubezpieczeń społecznych
9:00	Wiadomości poranne
9:10	Domowe przedszkole
9:35	Telefonia
10:00	Kino Teleferii: Dom na głowie (7) "Świat lubi ludzi, którzy lubią świat" - serial TP
10:25	"Hercules Poirot - detektyw", "Przygoda kucharki z Clapham" - serial prod. angielskiej
11:15	To się może przydać
11:40	Aktualności Telegazety
15:00	Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym Val di Fiemme
16:00	Wiadomości popołudniowe
16:10	Video-top
16:20	Robin Hood (10) - "Przepowiednia" - serial produkcji angielskiej
17:15	Teleexpress
17:35	Spojrzenia - publicystyka międzynarodowa
18:00	10 minut
18:05	Weluj za Polską - film dok.
18:45	Magazyn Katolicki
19:15	Dobranoc: Psi żywot
19:30	Wiadomości
20:05	"Hercules Poirot - detektyw" (1), "Przygoda kucharki z Clapham" - serial prod. angielskiej, reż. Edward Bennett
21:05	Pegaz
21:35	Interpelacje
22:35	Wiadomości wieczorne
22:55	Studio sport - Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
23:30	Język angielski (44)

Program 2

7:55 - 11:00	Telewizja śniadaniowa
7:55	Powitanie
8:00	CNN - Headline News
8:10	Ulica Sezamkowa - program dla dzieci
9:10	Serial filmowy
10:00	CNN - Headline news
10:15	Magazyn Telewizji Śniadaniowej
11:15	Kino Studyjne 2 - "Folwark zwierzęcy" film animowany prod. angielskiej
12:45	Program dnia
12:50	Przegl

**RADA NADZORCZA
I ZARZĄD SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ**

"PERSPEKTYWA"

W ŁOMŻY
ZAPRASZA CZŁONKÓW
na zebranie sprawozdawcze grup
członkowskich
- członków oczekujących na przydział
mieszkania:
dnia 7.02.91 godz. 17.00
ul. Kazańska 4 /parter/
- członkowie oczekujący
do Nr czł. 4.300.
dnia 8.02.91 godz. 17.00 ul. Kazańska 4
/parter/
- członkowie oczekujący
od Nr 4.301 do nr czł. 5.912.

K 18

**SPÓŁDZIELNIA
RZEMIEŚLNICZA**

"PRODUCENT"

w Łomży
ul. Kaktusowa 6, tel. 60-62 i 43-37
ogłasza przetarg nieograniczony na wynajem:
- 6-ciu pomieszczeń biurowych o łącznej
powierzchni 93m².
- 5-ciu pomieszczeń handlowo-magazynowych
o łącznej pow. 242 m².
Budynek jest ogrzewany z miejskiej sieci c.o.
oraz posiada inst. wod.-kan, telefon, telex.
Pomieszczenie można oglądać codziennie
w godz. od 8.00 do 15.00.
Pisemne oferty w zalakowanych kopertach
z podaniem sposobu wykorzystania części
lub całości pomieszczeń i ceny za 1 m² lub
innych propozycji prosimy składać na adres
Spółdzielni. Przetarg odbędzie się w dniu 28
lutego 1991 r. o godz. 11.00 w siedzibie
Spółdzielni.
Wadium w wysokości 5000 zł/m², należy
wpłacić do kasy Spółdzielni lub na konto w
PBK O/Łomża Nr 374404-57408 najpóźniej w
dniu przetargu do godz. 11.00 na całość
powierzchni lub konkretne pomieszczenia.
Zastrzega się prawo swobodnego wyboru
oferenta lub unieważnienie przetargu
bez podania przyczyn.

K-17

**KOMUNIKAT WOJEWÓDZKIEJ
DYREKCJI DRÓG MIEJSKICH
w Łomży**

informujemy, iż na podstawie Rozporządzenia Rady
Ministrów z dnia 24.01.86 r. w sprawie wykonania
niektórych przepisów ustawy o drogach publicznych,
wydawane są zezwolenia na umieszczanie reklam
w pasach drogowych dróg krajowych i wojewódzkich.
W związku z powyższym wzywa się wszystkich
właścicieli reklam zlokalizowanych w pasach
drogowych ulic: Polowej, Giełczyńskiej, Grobli
Jednaczewskiej, Piłsudskiego, Dwornej,
Nadnarwiańskiej, Nowogrodzkiej, Pięknej, Poznańskiej,
Rybaki, Rządowej, Sikorskiego, Spokojnej, Szosy
Zambrowskiej, Zamiejskiej, Zawadzkiej, Zdrojowej,
Wojska Polskiego, Zjazdu, Al. Legionów i Szosy do
Mężenina w Łomży oraz dróg wojewódzkich we
wszystkich miastach województwa łomżyńskiego:
Nowogród, Kolno, Jedwabne, Grajewo, Goniądz, Rajgród,
Zambrów, Wysokie Mazowieckie, Ciechanowiec,
Stawiski, Szczuczyn do uzyskania zezwoleń na
umieszczanie reklam w pasach drogowych w siedzibie
Wojewódzkiej Dyrekcji Dróg Miejskich w Łomży, ul.
Poznańska 150c, tel. 50-58, 39-59.

W przypadku nieuzyskania zezwolenia w terminie
do dnia 20.02.1991 r. reklamy nie posiadające zezwoleń
na rok 1991 zostaną usunięte na koszt właściciela /na
podstawie art. 35 ust. 3 Ustawy o drogach publicznych/
Jednocześnie informujemy,

WSZYSTKICH INWESTORÓW I WYKONAWCÓW
planujących jakiegokolwiek roboty budowlano-
montażowe w roku 1991 w pasie drogowym /jezdnia,
chodnik, pobocze/ ulic wojewódzkich w miastach j.w.
o konieczności uzyskania zezwolenia na czasowe
zajęcie pasa drogowego. Za samowolne zajęcie pasa
drogowego będą naliczane kary zgodnie z w/w
przepisami.

K 13



**Bilety lotnicze
do USA,
Kanady
oraz krajów
europejskich**

**MOZESZ KUPIĆ W
BIURZE PODRÓŻY**

„PRIMA” & „JJ”
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 3
(klub MPiK II piętro),
tel. 435-352 i 435-525;
ul. Jurowiecka 33 (budynek
„Jedności Łowieckiej”),
tel. 752-246.

Łomża, Al. Legionów 7 (redakcja „Kontaktów”),
tel. 40-22; Wysokie Mazowieckie, ul.
Mickiewicza 1a (Komenda Hufca ZHP), tel. 21-48;
Zambrów, ul. Kosciuszki 12.

**ZAKŁAD
KAMIENIARSKO
RZEŹBIARSKI**

**TANIO OFFERUJE
KAMIENNE:**

**- NAGROBK
- PŁASKORZEŻBY
- RZEŻBY
- GRAFIKI**

**Łomża
tel. 46-31**

**/grzecznościowy/
od 14.00 do 18.00**

K-70

**ŁOMŻYŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWLANE
w ŁOMŻY**

zatrudni

**Kierownika Robót Inżynieryjno-
Sanitarnych**

**wymagane wykształcenie
wyższe lub średnie techniczne,
oraz uprawnienia budowlane.**

**Warunki pracy i płacy do
uzgodnienia w Dziale Służby
Pracowniczej, pokój nr 4, ul.
Nowogrodzka 1.**

K 15 o

CHCESZ MIEĆ SWÓJ KLUB ?

- * miejsce przyjemnych spotkań ze znajomymi,
- * nie masz gdzie zorganizować swoich urodzin, imienin, okolicznościowego spotkania przyjdź do nas !

**KAWIARNIA CLUB
"NA ROZDROŻU"**

Łomża ul. Łąkowa 12.

/ tel. grzecznościowy 37-55 /

-ZAPRASZAMY-

K-67

UWAGA !

ORIGINALNE ZIOŁA SZWEDZKIE
lek wszechstronny dla każdego / gotowy preparat /

Zamówienia z dostawą do domu.

Łomża tel. 40-77

K 60

Bilety lotnicze



**do USA, Kanady
oraz krajów
europejskich**

**ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z
POSREDNICTWA W REZERWACJI I
SPRZEDAŻY BILETÓW
RENOMOWANYCH LINII LOTNICZYCH**

AGENCJA USŁUGOWO-HANDLOWA

„PRIMA” & „JJ” Sp. z o.o.

Białystok, ul. Sienkiewicza 3 (MPIK II piętro), tel. 435-525 i 435-352.
Łomża, Al. Legionów 7, tel. 40-22, Zambrów, ul. Kościuszki 12, Wysokie
Mazowieckie, ul. Mickiewicza 1a, tel. 21-48.

**OKAZJA !!!
WIELKA WYPRZEDAŻ**

**W związku z likwidacją WPHW w
Łomży oferujemy dużą ilość towarów
po niskich cenach z branż:**

- odzieżowych
- zabawkarskiej i papierniczej
- wyposażenia mieszkań
- elektrycznej.

**Zapraszamy wszystkich
zainteresowanych do BAZY
MAGAZYNOWEJ WPHW W JEZIORKU
k. ŁOMŻY tel. 26-04, 46-99, 42-56**

OBEJRZYSZ - KUPISZ - ZAROBISZ

OGŁOSZENIA DROBNE

LEK. SPECJALISTA położnik-ginekolog Lech KOSTEWICZ Ostrołęka, Bogusławskiego 6. Poniedziałki, środy, piątki od 15.00. Zabiegi w całkowitym znieczuleniu (uspieniu).

K-179

LASTRIKO - płytki, schody, parapety. Łomża, Nowogrodzka 53, tel. 68-695.

K-152

KOLOROWE PŁYTKI lastrikowe kwadratowe i sześcioboczne, nagrobki lastrikowe i granitowe. Łomża, ul. Zawadzka 30, tel. 46-54.

K-48-00

KUPNO, sprzedaż, wynajem, zamiana, wycena! Mieszkania, domy, działki, gospodarstwa. Bezpłatnie przyjmujemy oferty mieszkań do wynajęcia. „TYTAN”, Łomża - Polowa 45, tel. 64-78 lub 169-915 (po 15.00).

K-36-o

PRZYJME roboty hydrauliczne z powierzonego materiału, wykonawstwo solidne, oraz współnika z samochodem Żuk lub Tarpan do transportu. Adres w redakcji, Łomża, tel. 42-43.

K-56

ZLECĘ robienie swetrów na drutach osobom z terenu województwa łomżyńskiego. Łomża 169-908 (po 15.00).

K-57

SPRZEDAM trzy silosy na cement. Pojemność 15 ton. Łomża, Szosa Zambrowska 78.

K-59

SPRZEDAM Fiat 126 (1985). Stan bardzo dobry. Wiadomość: Łomża, Reymonta 2/13.

K-62

SPRZEDAM pilnie kombajn Bizon 100 mtg pracy. Jan Kaczyński, Brajczewo 6, Zambrów, tel. 25-90.

K-63

SPRZEDAM Ładę 2105 bez przebiegu (grudzień 1990). Łomża, Łukasiewskiego 113.

K-64

BIAŁY Mercedes 300 oryginalny 1980 - pilnie sprzedam. Łomża, Miła 12, Sipowski.

K-65

SPRZEDAM Poloneza (1987 r.). Łomża, tel. 169-635.

K-68

M-3 z telefonem w Kolnie - sprzedam. Kolno, tel. 25-05.

K-69

ROWERY - Hurtowo, detalicznie. Łomża, Poznańska 156.

K-71

SPRZEDAM Polonez 87, 1500. Łomża, tel. 66-50.

K-72

SPRZEDAM kamerę video M-7. Łomża, tel. 53-22.

K-72

„CRISTINE SERVICE” przyjmuje zlecenia na sprzątanie lokali mieszkalnych i usługowych. Czyszczenie dywanów. Łomża, 168-238 wew. 26.

K-73-o

M-5 własnościowe w Łomży, zamienię z dopłatą na dom, może być nie wykończony. Łomża, tel. 168-983.

K-74

„KONTRAKTY” Łomżyński Tygodnik Społeczny. 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, 42-44, 57-11.
Redaguje: Władysław Tocki i zespół.
Stale współpracują: Teresa Adamowska, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędziawski, Krystyna Michalczyk.

-Kondratowicz, Jan Oniszczyk, Wiesław Wenderlich.
Wydawca: „Gratis” - Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
Skład: Agencja Wydawniczo-Reklamowa „RASTER” ul. Legionowa 13/64, 15-285 Białystok, tel. 289-11.

Druk: SPPP „Pogoń” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTRAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KRZYŻÓWKA ZE SPONSOREM

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru nadesłali prawidłowe rozwiązanie (tylko hasło) wraz ze znaczkiem firmowym sponsora, rozlosujemy atrakcyjne nagrody ufundowane przez „Polfrost”:

RADIOMAGNETOFON

„SAMSUNG” W 250

(650 tys. zł)

oraz

5 BONÓW TOWAROWYCH PO 100 TYS. ZŁ

na zakup towarów w sklepie „Polfrostu” w Łomży przy ul. Kardynała Wyszyńskiego 8a.

POZIOMO: 1) instrument muzyczny, 5) minerał, ruda żelaza, 10) urodzinowy ze świeczkami, 12) coś bardzo drogiego, 13) sport z jajową piłką, 14) choroba płuc, 15) flaga morską, określająca przynależność państwową statku, 16) przepływa przez Myślenice, 17) nazwa kawy rozpuszczalnej, 18) przekonanie, 19) odgłos dochodzący z chlewa, 20) tryton, 24) niejedna w kalendarzu, 25) odmiana chalcedonu, 28) narzuta na tapczan, 30) znak zodiaku, 32) zawód, fach, 33) przepływa przez Lizbonę, 35) likier kminkowy, 36) instrument muzyczny używany dawniej w wojsku, 37) włoska złotówka, 38) pojazd zaprzęgowy dwukołowy, używany przez ludy koczownicze Turcji, 39) utwór G. Zapolskiej, 40) rzeka lub zwierzę, 41) stan snu w hipnozie, 43) czarnoksiężstwo, 44) rozbija się o izbice, 46) kobieta kłapiąca deszczułkami przed każdym ujęciem filmowym, 47) naturalny z owoców do picia, 49) zmora Sycylii, 51) kant, krawędź, 54) powab, krasa, 55) cienki, mocny, skręcony sznurek, 57) sala uniwersytecka, 58) państwo cara, 59) środek stosowany przy narkozie, 60) znak zodiaku, 61) antonim dobra, 62) pieczara, piwnica, 63) sąsiadka pomoc przy żniwach, „palindromowe” imię żeńskie, 65) ciamajda, 66) prawy dopływ środkowej Warty, 67) karciany kolor;

PIONOWO: 2) między żebrami a niedzią, 3) zespół komórek 4) brylowała w serialu „Królowa Bona”, 5) złot czarownic, 6) państwo europejskie, 7) przedmiot, 8) na murawie, 9) obycie towarzyskie, 10) długa wypowiedź utrzymana w podniosłym stylu, 11) przedmiot wykonany szydełkiem, na drutach, 21) Xawery Dunikowski, 22) wykaz, rejestr, 23) lupiarka, 26) poręczyciel, 27) drobny kawałek drewna używany do podpałki, 28) przynębiający, przerażający sen, 29) kwit, dowód zapłaty za towar, 30) ptak nocny, 31) straż, 33) rodzaj szerokiego balkonu, 34) weranda, 42) mówiąca część twarzy, 45) rozsądek, 48) twarz, 49) wykaz błędów w druku, 50) najstarszy z rodu, 52) czerwcowy solenizant, 53) ikrzak, 55) dzika odmiana karpia, 56) w parze z Pawłem.

Po rozwiązaniu krzyżówki litery z krutek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 41 utworzą hasło. (HCL)

Życzymy miłej zabawy i szczęścia w losowaniu.

